Nr. 1 (190) CZWARTEK, DNIA 8 STYCZNIA 1925 R

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

P. Hanka Schiele, jedna z najwybitniejszych zawodniczek polskich.

Fot. Stefa.



Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 4 stycznia 1925.

Zawiadamia się niniejszem Związki Okręgowe Piłki Nożnej, iż Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się w dniu 28 lutego 1925 roku o godzinie 9 przed południem w Krakowie w sali Towarzystwa Lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej 4. W razie braku kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na liczbę reprezentowanych głosów.

Zarazem zwraca się uwagę Związkom Okręgowym, iż ilość głosów poszczególnych Okręgów będzie obliczana wedle przedłożonych w PZPN. tabel mistrzostw okręgowych, które wykażą, ile klubów i w jakim okręgu brało udział w zawodach o mistrzostwo. — Związki więc te, które nie nadeślą do PZPN na czas swoich tabel mistrzostw okręgowych, narażają się na utratę głosów na Walnem Zgromadzeniu.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia PZPN.:

1. Wybór Prezydjum Walnego Zgromadzenia, stwierdzenie listy delegatów Związków Okręgowych, uprawnionych do głosowania i określenie liczby reprezentowanych głosów na podstawie tabel nadesłanych do P. Z. P. N. a wykazujących, ile klubów rozgrywało mistrzostwa w okręgu, przynajmniej w jednym sezonie.
2. Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Waln. Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu i omówienie tegoż.
4. Sprawozdanie z działalności Wydziału Gier i Dyscypliny i omówienie tegoż.
5. Sprawozdanie z działalności Wydziału Spraw Sędziowskich i omówienie tegoż.
6. Sprawozdanie referenta dla spraw zagranicznych i omówienie tegoż.
7. Sprawozdanie kronikarza i omówienie tegoż.
8. Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
9. Sprawozdanie skarbnika, zatwierdzenie sprawozdania Komisji Rewizyjnej i zamknięcia kasowego, udzielenie absolutorjum ustępującemu skarbnikowi, uchwalenie budżetu na rok przyszły i ustalenie taksy zasadniczej w wysokości 50 gr.
10. Przeprowadzenie wyborów do Zarządu (prezesa, dwu wiceprezesów, sekretarza, skarbnika, referenta dla spraw zagranicznych, kapitana związkowego i kronikarza, każdego z nich z osobna i reszty członków Zarządu), do Wydziałów (przewodniczącego i reszty członków) i do Komisji Rewizyjnej.
11. Rozstrzyganie odwołań.
12. Rozstrzyganie wniosków Zarządu i członków.
13. Rozstrzyganie wniosków nagłych.
14. Interpelacje.

Zwraca się uwagę Związkom Okręgowym, iż głos oddaje imieniem całego Związku przewodniczący delegacji względnie jego zastępca, co ma być uwidocznione na legitymacji delegatów ZOPN. Aczkolwiek wnioski członków mogą w myśl statutu wpłynąć na tydzień przed Walnem Zgromadzeniem, uprasza się o nadesłanie ich do PZPN. na dwa tygodnie przed terminem Walnego Zgromadzenia w celu ogłoszenia ich w oficjalnym organie PZPN. i podanie do wiadomości innym ZOPN.-om tak, aby także i inne Związki Okręgowe mogły mieć odpowiedni czas do zastanowienia się nad niemi.

Wnioski Zarządu PZPN. zostaną ogłoszone w następnym numerze Przeglądu Sportowego.

Przypomina się ZOPN. obowiązek nadesłania w naznaczonym terminie t. j. do dn. 6 stycznia b. r. kwestjonarjuszy od przynależnych doń klubów.

C. Wyjaśnia się Związkom Okręgowym, iż przy obliczaniu i podziale głosów na Walnem Zgromadzeniu Okręgu między kluby kl. B i C należy ilość głosów przypadających na te kluby podzielić dokładnie a więc n. p. w klasie B Okręgu X jest 29, każdy z nich będzie rozporządzał ilością głosów 300/29, klubów zaś kl. C jest w wymienionym okręgu 48, będzie przeto każden z tych klubów rozporządzał ilością głosów 200/48.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 2 stycznia 1925.

1. W ślad za komunikatem Zarządu z dnia 28 listopada 1924 punkt 4 Przegląd Sportowy Nr. 49/24, podaje się do wiadomości wszystkim klubom, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie KZOPN. odbędzie się w dniu 25 stycznia 1925 roku o godzinie 9-tej rano w sali Gmachu magistratu plac WW. Swiętych. Osobnych zaproszeń nie będzie się wysyłać.

2. Skreślono z listy członków Krakowskiego ZOPN. KS. Polonia w Krakowie, który rozwiązał się w roku 1924.

3. Przyjęto do wiadomości rezygnacje p. Mastalskiego z godności przewodniczącego W. G. i D. KZOPN.

4. Kooptowano na przewodniczącego W. G. i D. p. Orzelskiego Mariana.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 30 grudnia 1924.

1. Ukarano: Z. R. K. S. w Krakowie pięciotygodniową dyskwalifikacją z zaliczeniem suspenzji t. j. od dnia 2 grudnia 1924 (Przegląd Sportowy Nr. 48/24) za niereagowanie na przesłane mu do załatwienia pisma W. G. i D.

KS. Hakoah w Bielsku grzywną w kwocie 30 zł. za niereagowanie na przesłane mu do załatwienia pisma W. G. i D.

2. Zniesiono nałożoną na KS. Hakoah w Bielsku grzywnę w kwocie 150 zł za niezgłoszenie do Kol. Sędziów zawodów z I. Simmeringer SK. i Hakoah w Gracu (Przegląd Sportowy Nr. 49/24).

Krakowski Okręg. Związek Lekko-Atletyczny.

(Sekretarjat: Dr. Rudolf Krajewski, ul. Karmelicka 46, m. 4).

Komunikat Zarządu Nr. 10.

Tabela mistrzostw okręgowych K. O. Z. L. A.

na rok 1922 do 1924. R = rekord.

Nazwa konkurencji	1922	1923	1924
Panowie:			
Bieg 100 m .	Handel (BBSV.) 12 s.	Balcer (Cracovia) 12·2 s.	Balcer (Wisła) R 11·8 (11 4/5)
„ 200 „ .	Krupa (Wisła) 25·6 s.	Balcer (Crac.) 25·2 s.	Balcer (W.) R 24·2 s.
„ 400 „ .	A. Kula (Resovia) 60·8 s.	Gryglewski (Cr.) R 58·1 s.	Mirecki (Crac.) 59·2 s.
„ 800 „ .	A. Kula (Resovia) 2.21·8 s.	Langer (Makkabi) 2.30 s.	Ziffer (Wisła) R 2.17·3 s.
„ 1.500 „ .	Hyla (Wisła) 4·47 s.	Kornfeld (Mak.) 4.52·2 s.	Ziffer (W.) R 4.45·2 s.
„ 5.000 „ .	Viertel (Makkabi) 19.40·8 s.	—	Ziffer (W.) R 17·55 s.
„ 10.000 „ .	—	—	Ziffer (W) 35.2·6 R (na przełaj)
„ 110 z płotk.	—	—	Balcer (W.) R 20·4
„ sztaf. 4x100 m	Makkabi 51·4	Cracovia I.	Cracovia II. [1]) 49·4
„ „ 4x400 m	—	—	Cracoxia R 4.4 1/5
„ 3.000 metrów indywid. i drużyn.	—	a) ind. Ziffer (W.) R 10·1 2/5 b) druż. (Wisła) R	—
Skok w dal z rozb.	Handel (BBSV.) 541 cm	Balcer (Crac.) 560 cm	Buchała (Cr.) [2]) 593 cm
„ w dal z miej.	Dutkiewicz (AZS) R 273 cm	—	—
„ w zwyż z rozb.	Kuliga (Czarni) 152 cm	Hamburger (Cr.) 154 cm	Nowak (Crac.) R 156 cm
„ o tyczce	Kuliga (Czarni) Jasło 251 cm	Hamburger (Cr.) 270 cm	Kowanicki (Sok.) R 295 cm
Rzut kulą dowoln.	Barnert (BBSV.) R 11·57 m	Barnert 11·36 m	Barnert 10·11 m
„ dyskiem „	Barnert 30·93 m	Barnert 31·68 m	Balcer (W.) R 31·90 m
„ oszczep. „	Barnert 33·70 m	Heim (Makkabi) 35·17 m	Pobóg (Crac.) [3]) 35·85 m
Trójskok . .	Babirecki (Crac.) 10·05 m	Florkiewicz (Cr.) 10·75 m	Galica (AZS.) R 11·68 m
Panie:			
Bieg 60 m . .	—	Kemplerówna I. 9·8	Goldmanówna R 9·4
„ 300 m .	—	—	Rosnerówna [4]) 54·6
„ 4x60 m .	—	Makkabi R 40 s.	—
Skok w dal . .	—	Kemplerówna II. R 3·81	Goldmanówna 3·86
Rzut kulą . . .	—	—	Kemplerówna R 6·15
„ oszczepem .	—	—	Kemplerówna R 13·50

[1]) Drużyna Cracovii na zawodach wewnętrznych 24 sierpnia 47·6 s. R.

[2]) Nowosielski (Cracovia) na zawodach wewnętrznych 15 sierpnia 601 cm; na mistrzostwie Polski w Warszawie 6 września 526 cm R. [3]) Łubilch (Crac.) na zawodach wewnętrznych 15 sierpnia 43·67 m R.

[4]) Gwizdałówna (Pogoń, Lwów) na zawodach o mistrzostwo K. O. Z. L. A. poza konkursem 51·4 R.

Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Prenumerata miesięczna 1·60 zł.
Prenumerata kwartalna 4·50 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji i administracji: Kraków, Rynek główny 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

8 stycznia 1925.

Zdawałoby się, że stagnacja finansowa, którą tak silnie odczuwa nasze życie gospodarcze, kładzie się silnem piętnem na wszystkich objawach naszego bytowania, nie wyjmując sportu. Przeraźliwa pustka, która panuje obecnie na wszystkich prawie boiskach, bieżniach, torach i t. d. jest zjawiskiem tak istotnem, że spokojnie stwierdzić można, że żaden bodaj rok sportowy nie rozpoczynał się tak „jałowo", jak ten właśnie, którego cyfrę wypisaliśmy w nagłówku.

Przeliczyli się ci, co spodziewając się wczesnej zimy, pościągali z boisk swe drużyny i wypuścili powietrze z piłek, przeliczyli się lekkoatleci i wioślarze, co namaścili już swe łodzie i przeliczyli się wszyscy inni, którzy do dziś dnia bez mała, mogliby na wyszarzałej coprawda, ale bądź co bądź zielonej i niepokrytej śniegiem jeszcze murawie, ucieszyć ducha i ciało,

Przeliczyli się zarazem narciarze, łyżwiarze, saneczkarze i inny naród sportowy, śnieg i lód mający w poszanowaniu. Rola jego ogranicza się obecnie do obserwacji chmurek, badania nastrojów barometru lub termometru i układania znacznysh planów, na których wykonanie może braknąć czasu, gdyż o ile zima się spóźniła, o tyle wiosna przyjść może wcześniej, o co w tym kapryśnym roku nie trudno.



Z pamiętnego spotkania Pogoni lwowskiej z Hakoah w Wiedniu
Görlitz broni ostry i bliski strzał Nemesa.

Odkładając na bok wszelką siłę wyższą, która istotnie w dużym stopniu pomieszała wszelkie rachuby, skonstatować trzeba, że na zastój sportowego ruchu u nas złożyły się także inne przyczyny i to działające bodaj silniej niż kapryśna aura, z którą w latach ubiegłych nie robiono sobie za dużo ceregieli. Faktem jest bowiem, że od kilkunastu miesięcy spostrzedz można w naszym sporcie pewien kryzys o symptomatach bardzo widocznych, acz niezbyt niepokojących. Przesilenie to polegało zdaniem naszem na zwolnieniu tempa pracy tego sportu, który przyzwyczailiśmy się nazywać przedwojennym i na rozroście wszerz sportu, który dla symetrji możemy nazwać powojennym.

Charakterystyczna naszemu społeczeństwu impulsywność, objawiająca się w pracy sportowej z niemniejszą siłą niż gdzieindziej, doprowadziła ostatecznie do reakcji, do zwolnienia roboty i do pewnego rodzaju zniechęcenia. Z drugiej strony nie bez znaczenia był fakt, że przeszedłszy dość szybko pierwsze stadja rozwojowe w każdej prawie gałęzi sportu, co nam przyszło bez widoczniejszych trudności i większego nakładu pracy, znaleźliśmy się w tem miejscu, skąd dalszy pochód jest już utrudniony i wymaga metodycznej pracy, treningu i zimnego rachunku prawdopodobieństwa, bez liczenia na cuda.

Równocześnie ruch sportowy, który do niedawna rósł w górę, mając stosunkowo nikłe podstawy, zaczął róść wszerz, uzyskując szerokie, naturalne i znacznie trwalsze fundamenta dalszego rozwoju. Z pracą na boiskach, bieżniach i torach, pracą prowadzoną w szalonem nieraz natężeniu i faktycznie ponad stan, zeszło się nasze życie organizacyjne w sporcie, chęć do budowania związków i silnej sieci organizacyjnej, bez względu na to, że tu i ówdzie oka tej sieci były tak duże, że większe nawet ryby bez trudu hasać mogły na swobodzie.

Potężna ekspanzja, która cechowała pierwszy okres naszego wolnego sportu, doprowadziła już przy końcu 1923 roku do kryzysu, pod znakiem którego trzeba było jąć się pracy nad wysłaniem naszych orłów na igrzyska olimpijskie.

Pod dźwięk bojowych haseł, któremi rozbrzmiewała cała prawie sportowa prasa polska, wyłoniła się z mgławicy prymitywnych wielokrotnie poczynań nasza akcja olimpijska, która przyniosła nam pierwszy sportowy krok wolnej Rzeczpospolitej na wielkiej arenie narodów i przekonała nas, że na krok ten trzeba wiele pracy no i że pod względem sportowym jesteśmy jeszcze bardzo blisko szarego końca.

Rzetelny, choć niewątpliwie chaotyczny wysiłek na jaki zdobyliśmy się formując naszą sprawę olimpijską, był tym kamieniem, który po igrzyskach spadł z serca lwiej części naszej opinji sportowej. Uspokojenie które po tem nastąpiło ma wszystkie cechy spoczynku i śpiączki. Sytuacja ta, mająca zresztą wiele podobieństwa do tej, którą zaobserwować można w większości krajów europejskich zmęczonych podobnym wysiłkiem, jest u nas o tyle gorszą, że zbiegła się z zarysowującym się coraz silniej kryzysem i pogłębiła go znacznie.

Niesposób w ramach krótkich uwag zanalizować szczegółowo wszystkich przyczyn, które złożyły się na to, że

ruch sportowy i prawdziwe jego zamiłowanie osłabły stosunkowo silne. Prawie w każdej gałęzi sportu doszukać się możemy pewnych znamion, które dla jednych są zapowiedzią zmierzchu, dla drugich szukaniem nowych linij rozwojowych, dla innych wreszcie oznaczają przemijające przesilenie nastrojów.

Faktem jest jednak, że ruch sportowy śpi obecnie w Polsce dość silnie nie tylko dlatego, że śnieg jeszcze nie spadł, lub też że przeliczyli się ci, którzy ściągnęli jnż z boisk na sen zimowy, gdyż grano i ćwiczono w lata ubiegłe, gdy śnieg leżał głęboki i mroźny wiatr chłostał twarze.

I oto na starcie Nowego Roku, zdać sobie musimy sprawę z tego, że czeka nas usilna praca nad utrzymaniem zdobytego dotychchas terenu. Być może, że kryzys ten faktycznie jest przemijający i najbliższa przyszłość zlikwiduje go ostatecznie. Liczyć się jednak trzeba poważnie z tem, że zrezygnować trzeba będzie z gwałtownych posuwań naprzód naszej sprawy sportowej, która zdradza coraz silniejsze zamiłowanie do normalnej i ewolucyjnej dalszej drogi rozwojowej. Pocieszyć się możemy jednak faktem, że podczas widocznego dla oka zastoju, wypracował sport nasz duże rezerwy, w formie bardzo szerokiej popularyzacji sportu i sięgnięcia do rozległych kręgów społeczeństwa i młodzieży. Tam też leży niewątpliwie nasza siła i przyszłość, które pozwalają dość spokojnie przyjąć do wiadomości to, że na boiskach naszych jest obecnie pusto i głucho. *f*



Daniel Gąsienica.

Ś. p. Daniel Gąsienica, jeden z najstarszych przewodników tatrzańskich, zginął na posterunku śmiercią tragiczną w górach. Poniżej umieszczamy wspomnienie pośmiertne, wypowiedziane nad Jego grobem przez przewodniczącego Sekcji turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Dra Mieczysława Swierza.



Śp. Daniel Gąsienica, jeden z najstarszych przewodników tatrzańskich, zmarł śmiercią tragiczną w górach.

Zdjęcie przedstawia śp. Daniela na ostatniej wyprawie przed katastrofą.

W imieniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i jego Komisji dla spraw przewodnictwa — przypadło mi w smutnym udziale pożegnać schodzącego w grób najstarszego z przewodników tatrzańskich, śp. Gąsienicę Daniela, który w dniu 13 grudnia tragiczną śmiercią zginął w Tatrach.

— Jest Tetmajerowska opowieść o Jędrzeju Pazdurze z Cichego poronińskiego, co go „gazdą halnym" wołano, bo choć on sam miał dość hrube zaobejście we wsi, przecież cieszyło go ino jedno gazdowstwo: ten las smrekowy na dolinach, te wody po stawach, te kiście kosówki w upłazach. Ono to gazdowstwo najmilsze obchodził sobie Jędrzej o każdej porze roku, rad widzieć, czy kosodrzewiny piknie narosło, czy lodu w stawach przybyło, albo ubyło i czy też dzikie kozy mają się kany paść. Aż raz, kiedy w podwieczór wiosenny wybrał się znowu ku swemu gazdowstwu w Pięcistawy, uwiozła się z uboczy lawina, zasunęła go złomami śniegu i już do gór ku dziedzinie, na nigdy nie puściła.

Takim to gazdą halnym był, i takiego gazdy halnego śmierć znalazł śp. Daniel. I on miał swoje gazdowstwo pod Reglami, ale choć ku siedmdziesiątce ciągnął, przecież nieporada było go w domu utrzymać. Jego cieszyły ino te wirchy, gdzie tyle ślebody zaznał, gdzie mu mocarny wicher duł w piersi, i gdzie mu świat inaczej, niż na dolinie, skrzył się do słonka. Nie usiedział więc długo w domu: ledwo z gór powrócił, znowu się w nie niósł, wodząc po nich panów i pokazując im jako przewodnik te cuda, do których całem życiem przywarł.

Nie dziw też, że nie usiedział, gdy nad Tatrami zajaśniały te od lat niepomne rozsłonecznione dni grudniowe. Poszedł jeszcze raz przed kurniawami zimy obejść to swoje zaumarłe gazdowstwo, obaczyć, czy wiatr nie wywrócił gdzie

lasu, czy stawy już śpią pod lodami i czy w pięciostawiańskiej Siklawie dość jeszcze wody. I tam przyszła poń śmierć. Nie chciała go jak dziada brać z pościeli, chciała honornie spotkać się z nim tam, gdzie było jego prawdziwe gazdowstwo, zejść się z nim w górach, aby — kiedy już taka wola Boża — lżej i weselej było mu przy słonku i giełczeniu potoku z tego tu świata się nieść.

Wstrząsająca, lecz piękna śmierć Daniela zostawia całemu pokoleniu przewodników tatrzańskich dwa przykłady. Jeden to owe umiłowania rodnych gór, którego tak mało, i coraz mniej wśród górali — a drugi ten przykład, że nawet w godzinie śmierci nie wolno człowiekowi zapomnieć o tej placówce, na której swem życiem stanął, jak nie zapomniał o tem Daniel, gdy jeszcze słabnącemi w śmierci rękoma wskazywał drogę temu, którego już sam nie mógł wywieść z doliny.

Niech pamięć tych przykładów trwałą będzie u towarzyszy przewodników — Jemu zaś — wzwyczajonemu do wolnego powietrza gór — ta ziem cmentarna niech stanie się lekką!

Nowy trener P. Z. N-u.

W sam dzień sylwestrowy oczekiwaliśmy na stacji w Zakopanem nowego trenera PZN-u p. Wilhema Stolpe. Niesłusznie piszę „nowego" albowiem PZN. dotychczas wcale trenera nie posiadał — a p. Stolpe jest dopiero pierwszym zagranicznym nauczycielem narciarstwa jaki z inicjatywy P. Z. N-u do nas zawitał. Przelotne wizyty dotychczasowe zawdzięczaliśmy jużto zbiegowi okoliczności, jużto inicjatywie prywatnej. I tak SNTT. zatrzymała w 1922 r. Dévana po zawodach międzynarodowych w Zakopanem przyczem urządzono krótki kurs narciarski dla zawodników. W r. 1923 przyjechali z inicjatywy SNTT. dwaj znani skoczkowie austrjacy Bildstein i Mayringer do Zakopanego, gdzie odbyli kurs skoków i jazdy terenowej dla zebranych zawodników. Wreszcie wspomnieć należy krótką wizytę fińskiego trenera PZLA, Hangwarth'a w Zakopanem.

Wspominam dlatego tak dokładnie dotychczasowe etapy sprawy trenera w PZN-ie, by uzmysłowić czytelnikom „Przeglądu" doniosłość przyjazdu p. Stolpego. Jest on pierwszym nauczycielem zagranicznym jaki przyjechał do nas na czas dłuższy, na okres kilkumiesięczny. Pozatem przynosi on nam rzeczy zupełnie nowe i dla nas dotąd zupełnię nie znane. Dévan, Bildstein i Mayringer pokazali nam, mimo krótkości swych pobytów wiele ciekawych rzeczy z zakresu szczególnie skoków narciarskich - o tyle p. Stolpe przyjechał do Zakopanego — dla przeprowadzenia systematycznego treningu biegowego dla naszych zawodników, tak cywilnych jak i wojskowych. I to jest u nas zupełną nowością. Nie chcę tu powiedzieć, że trening biegowy był rzeczą u nas zupełnie nieznzną. Owszem słyszeli o niej wszyscy dużo, niektórzy próbowali wprowadzić ją w życie — ale naogół nie zdawano sobie dokładnie sprawy z istoty rzeczy. Smiem twierdzić, że nie było u nas zawodnika narciarskiego, któryby przeprowadził choć raz systematyczny trening biegowy.

P. Stolpe przyjeżdża do nas ze Szwecji z krainy biegów par excellence płaskich — nizinnych, w terenach zaledwie lekko-pagórkowatych. Dystanse szwedzkich biegów narciarskich wahają się pomiędzy 30—90 km. Jedno i drugie jest dla nas nowością. Jesteśmy przyzwyczajeni do alpejskiej formuły zawodów, gdzie za wzorem Norwegji przyjęto jako podstawę konkurencji bieg kombinowany (18 km. i skoki), ze wspólną oceną. Pominięto natomiast u nas i w Alpach prawie zupełnie essencjonalny punkt programu — bieg 50 km. Tyle o dystansie. Nie potrzebuję chyba dodawać, że także i co do terenów mamy inne zwyczaje niż szwedzi. — Biegi po terenie lekko falistym napotykają do dziś dnia wiele oporu — a o terenie prawie zupełnie poziomym, jaki jest



Wilhelm Stolpe trener amator P. Z. N.

normą w Szwecji — wcaleby nikt u nas słyszeć nie chciał. Mam naturalnie na myśli stan obecny — może wysiłki W. K. N-u i AZS Warszawa w tym kierunku wydadzą pomyślne owoce.

Różnice jednak jakie p. Stolpe napotka nie są dla nas w tej chwili miarodajne. Oczekujemy bowiem od niego nie cudu — ale zwyczajnej nauki. Wiemy dobrze, że z jego przyjazdem zawodnicy nasi, którzy dotychczas poza 15 km. nie wychodzili, nie zaczną nagle biegać 50 i 60 km dystansów — i nie opuszczą z pogardą ostrych i technicznie trudnych zjazdów dla biegów w terenie zupełnie płaskim. To czego naszych zawodników p. Stolpe nauczy — to będzie technika biegu, system treningu — rzeczy znane u nas dotąd, powiedzmy otwarcie, li tylko teoretycznie i ze słyszenia.

Do dziś dnia większość naszych narciarzy, jeżeliby im powiedzieć, że poza skokiem, technicznie najtrudniejszą rzeczą w jeździe na nartach jest odpowiednie poruszanie się w terenie poziomym, odpowiednie wykorzystywanie pracy rąk i kijów oraz dostosowanie kroku do terenu — uważałaby to powiedzenie za dobry żart. Tymczasem jest to bezwzględnie prawdą — a znajomości tej brakuje naszym zawodnikom. I tego w pierwszej linji może ich p. Stolpe nauczyć.

W drugiej linji system treningu — rozłożenia czasu treningu i dystansu, przygotowania sprzętu i jego konserwacji, oraz wszystkich tych rad jakich stary i doświadczony zawodnik udzielić może.

Wreszcie zapoznać nas może z typami zawodów w swej ojczyźnie uprawianych, z biegami na długie mety, o których dochodzą nas wieści, którym w naszych warunkach trudno uwierzyć: 30 km. w 1 godz. 40 min., 60 km. w 4 godz. z minutami! Zapewne nie zdradzi nam żadnej tajemnicy, bo tajemnicy żadnej niema. Pokaże nam tylko, że w kraju o wyrobionej kulturze fizycznej, jakim jest Szwecja, czasy te, a co ważniejsze, zamiłowanie do takiego „łykania przestrzeni“, są rzeczami naturalnemi i łatwo zrozumiałemi.

Wszystkie te nadzieje, jakie do osoby p. Stolpego przywiązujemy, wydawały się uzasadnione w chwili, gdy PZN. przystąpił do pertraktacji, na mocy polecenia p. Nordensona, wskazującego na p. Stolpego, jako jednego z najlepszych techników-biegaczy Szwecji.

Osobiście jestem najmocniej przekonany, że wybór PZN.-u wypadł nadzwyczaj trafnie i że wizyta p. Stolpego przyniesie nam wiele korzyści. Od pierwszej chwili, gdyśmy go na stacji w Zakopanem zobaczyli i pierwsze rozmowy z nim zamienili, zyskał sobie p. Stolpe w pełni sympatję oczekujących go narciarzy. Prosty i skromny, niema nic w sobie z napuszonej ważności wielu trenerów footballowych. Jest trenerem-amatorem. Podkreśla, że przyjechał z gorącą chęcią dania nam wszystkich swoich wiadomości, zaznajomienia naszych zawodników z wszystkimi sposobami i metodami tak bogatej kultury narciarskiej, jaką ma Szwecja.

Wiemy o nim, że przyszedł w 1922 roku drugi w mistrzostwie Szwecji na 60 km. Sam zaś wspomniał, że startując w Nowym Swiecie w Czechosłowacji w 50-kilometrowym biegu, przyszedł 35-ty z połamanemi nartami. I to, mojem zdaniem, jest dla mnie faktem przekonywującym, że p. Stolpe wiele naszym zawodnikom pokaże. Bo jeżeli sportsmen, przyjeżdżając do obcego środowiska, u wstępu zaznacza, że doznał porażki, to dowodzi to tylko wysokiej sportowej kultury danego osobnika. A takich nauczycieli sportowi polskiemu potrzeba nie różnych trenerow footballowych, po większej części z pod ciemnej gwiazdy.

P. Stolpe liczy lat 31, pochodzi z Umla w północnej Szwecji i jest z zawodu urzędnikiem bankowym. Służył w armji czynnej, zna organizację wojskowego narciarstwa szwedzkiego. Dla nas, sportsmenów, prezentuje się przedewszystkiem jako zawodnik, który w dziesięcioboju skoczył w wyż 175 cm., w dal 6·60, rzucił oszczepem 52·50 cm. A także jako człowiek, który przedstawiając się obcym ludziom, nie wahał się przyznać do porażki. I dlatego witamy go z radością.

D.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 36).

Ponieważ na ostatniem posiedzeniu zarządu ZZ. delegat PZPN. zgłosił interpelację jak stoi sprawa rządowego projektu ustawy o wychowaniu fizycznem, Komitet Wykonawczy zasięgnął w tej mierze informacji za pośrednictwem kpt. Wądołkowskiego. Projekt przygotowany przed rokiem został odrzucony przez ścisłą Radę Wojenną, której postulaty zostały ogłoszone w pismach. Wobec tego władze rządowe przygotowały obecnie nowy projekt. Wedle niego powszechny obowiązek wychowania fizycznego ma być wprowadzony w szkołach jako przedmiot obowiązkowy dla młodzieży obojga płci, wedle programu ustalonego przez Ministerstwo Oświaty. Natomiast wychowaniem fizycznem młodzieży nie uczęszczającej do szkół do lat szesnastu, mają kierować stowarzyszenia upoważnione przez Ministerstwo Oświaty, zaś powyżej lat szesnastu upoważnione przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Stowarzyszenia pomocne państwu przy wychowaniu fizycznem młodzieży mają otrzymywać techniczną i materjalną pomoc rządową. W tych miejscowościach, gdzie władze państwowe nie będą mogły dostarczyć lokalu i placów potrzebnych dla ćwiczeń fizycznych dla młodzieży mają dostarczyć ciała samorządowe t. j. gminy, względnie powiaty.

Młodzież podlegająca obowiązkowemu wychowaniu fizycznemu poddawaną będzie przeglądom lekarskim i próbie sprawności fizycznej. Wychowaninm fizycznem kierować mogą tylko osoby posiadające kwalifikacje uznane przez Ministerstwo Oświaty.

Przy Ministerstwie Oświaty (a nie Ministerstwie Zdrowia, jak to było dotychczas) ma być powołaną do życia jako organ doradczy Naczelna Rada Wychowania Fizycznego. Jej przewodniczącym będzie minister oświaty, nadto wejdzie do niej po dwóch delegatów ministerstw oświaty, spraw wojskowych i spraw wewnętrznych, po jednym delegacie wojewódzkich komitetów wychowania fizycznego, instytucyj zaproszonych przez ministra oświaty ze szczególnem uwzględnieniem hygjenistów i znawców wychowania fizycznego.

Rada ta powoła wojewódzkie rady wychowania fizycznego, a te z kolei powiatowe rady wychowania fizycznego.

Sport a wychowanie.

Wdzięczny jestem p. prof. dr. Ciechanowskiemu, że artykułem swym „Sport a wychowanie“ otwarł dyskuję w sprawie tak niezmiernie ważnej jak problem należytego wychowania naszej młodzieży. Z naciskiem podnieść muszę, że dla naszego sportu i kultury fizycznej rzeczą dziś najważniejszą jest należyte przygotowanie jak najszerszych kadr młodzieży, tego tak zwanego „narybku“. Jeśli porównamy, co w tej dziedzinie czynią społeczeństwa zachodnie, choćby najbliższy sąsiad czeski, zrozumiemy, jak daleko zostaliśmy w tyle i jakiej energicznej akcji potrzeba, by stan ten poprawić. Oddaję należny szacunek wiedzy i doświadczeniu prof. Ciechanowskiego, lecz sądzę, że stoi na zbyt teoretycznem stanowisku, dlatego jak najszersze przeduskytowanie kwestji poruszonych przedewszystkiem przez czynnych sportowców i kierowników sportowych naszych klubów odda sprawie rzetelną przysługę.

Pamiętajmy, że mamy do czynienia z materjałem żywym zmiennym, który tak trudno wtłoczyć w ramy twardej rzeczywistości. Nasz ruch sportowy jest jednem z ogniw ogólnoświatowego ruchu, nie możemy go więc traktować zupełnie oderwanie. Idźmy za wzorami ludów, bogatych w doświadczenie gdyż byłoby anachronizmem odcinać się murem chińskim od potężnego ruchu sportowego współczesnego, mówiąc że to tylko „niezdrowa pogoń za rekordami“.

Teoretycy, uważać będą często każdy wyczyn za szkodliwy dla zdrowia, nie zdając sobie sprawy, że dla nas nie sam rekord jest punktem wyjścia, lecz długa mozolna racjonalna praca, której dopiero owocem, nie zjawiającym się na zawołanie, jest zdobyty wynik. Mimo wszelkich zarzutów teoretycznych, rekordy danego narodu stanowią kamienie milowe drogi, po której stąpa w swej kulturze fizycznej. Wspaniałe czyny amerykanów na Olimpjadzie, to właśnie dowód, że tam poziom i rozszerzenie się sportu jest wysokie. Jeśli straszyć będziemy młodzież: „nie warto się wysilać, nie warto systematycznie, z zaparciem pracować nad sobą bo w perspektywie czeka cię wada serca lub zwyrodnienie“, to gdzież znajdziemy materjał odżywczy dla naszego sportu. Niech młodzież widzi, niech zrozumie, co to jest prawdziwa kultura fizyczna, jakiej dozy zaparcia, jakiego panowania nad sobą, jakiej systematycznej pracy wymaga każdy wyczyn sportowy. Ukażmy młodzieży ideał, do jakiego zdążać powinna, rozwińmy rozumną propagandę, zorganizujmy ją w pracy sportowej, a wtenczas nie będzie uważać za alfę i omegę kultury ciała nudnych lekcyj gimnastyki lub „pokopania“ trochę piłki w dzikiej parodji footbalu. Zgadzam się zupełnie z wywodami szan. profesora co do wszechstronnych podstaw wychowania fizycznego młodzieży, dostosowania ćwiczeń do wieku, do współpracy szkoły i domu.

Wychowanie fizyczne, zdaniem mojem wtedy dopiero stanie się tem, czem być powinno, jeśli szerokie zastępy wychowawców przejmą się niem naprawdę — jeśli nie będą

go uważać za kopciuszka, za przymusowe wykonanie danego okólnika władz. Jeśli naprawdę uznają równoważność wychowania fizycznego i umysłowego, niech szkoła sprawi potrzebny sprzęt sportowy; niech nauczy młodzież ekonomji czasu, to znajdzie się napewno czas na trening i na naukę. Oczywiście kierownik wychowania fizycznego musi być odpowiedni, musi mieć autorytet, musi być równie dobrym organizatorem jak i nauczycielem gimnastyki. Być nim jest równie trudno, jak być dobrym filologiem lub geografem. Musi on dać uczniowi podwaliny, na których ten będzie później sam budował. Kursy nauczycieli gimnastyki u nas nie odpowiadały zupełnie nowoczesnym wymogom. Kurs, który miał nam dostarczyć kadr ludzi, obeznanych jak najszerszej z najnowszymi systemami kultury fizycznej — sam używał metod przestarzałych, w dusznej sali, forsując przedewszystkiem stare, niemieckie ćwiczenia szczytowe nie zaznajamiając uczniów zupełnie z teorją sportu. Niektórzy uczestnicy sami zapadli na zdrowiu, po przejściu kursu. Nie zaznajomiono ich zupełnie z pływaniem, wiosłowaniem, szermierką i narciarstwem.

Prof. Ciechanowski niesłusznie potępił system Müllera. Oczywiście system ten nie jest ideałem, ale przecie daje on bardzo pożyteczną gimnastykę pokojową. Zwłaszcza dla ludzi, pędzących życie siędzące. Również ma tę zasługę, że popularyzuje zasady hygieny obmywania ciała, masażu i ćwiczeń na wolnem powietrzu. Miljony ludzi stosuje i stosowało ten system, w którym nie mogę dopatrzeć się błędów anatomiczno-fizjologicznych. Dlaczego nasi fizjologowie, teoretycy sportu nie wydali takiej popularnej broszury z zasadami gimnastyki codziennej dla wszystkich? Niechże to będzie praca popularna, ale oparta na naukowych podstawach. Byłoby to i z pożytkiem dla młodzieży, której te 90 minut tygodniowej gimnastyki nie wiele pomogą.

Nieporozumienie dotyczy również „gimnastyki rytmicznej". Oczywiście nie jest ona systemem w rodzaju Linga, i nie rości sobie do tego pretensji. Jest ona fizycznym przejawem rytmiki, zbliża się do tańca starożytnego. Wpływa korzystnie na ustrój nerwowy, kształci rytmikę, jest wprost niezrownana dla dzieci. J. Dalcroze, dał współczesnym rzecz najbardziej helleńską — „najsilniej połączył estetykę z ruchem".

Co się tyczy systemu Linga — nie jest on dziś ideałem, nigdzie prawie nie spotykamy go w swej pierwotnej szacie, amerykanie zaś, zarzucili go niemal zupełnie. W gimnastyce, jak w całej pedagogji króluje zasada indywidualności. Nauczyciel musi indywidualnie łączyć i kombinować różne systemy, zależnie od celu, jaki chce osiągnąć, jakie braki u danego osobnika uzupełnić. System stosowany w szkołach amerykańskich, daje przedewszystkiem zaprawę do lekkiej atletyki.

Stanowczo się nie zgadzam ze zdaniem, że „wioślarstwo należy dopiero koło 12 roku życia zaczynać". Nawet w 16 za wcześnie, zwłaszcza uwzględniając słaby rozwój powojennego pokolenia.

Idźmy dalej. „Niebezpieczeństwo rekordów". Oczywiście godzimy się z prof. Ciechanowskim, że forsowanie rekordów jest szkodliwe. Ale z drugiej strony, byłoby anachronizmem potępiać wszelki wyczyn, który jest probierzem systematycznej pracy osobnika nad sobą, oraz wysokich wymagań psychicznych. Obawiam się, ze idziemy za daleko, odsuwając od młodzieży wszelki wysiłek jednostkowy i krępując ją „punktami". Młodzież ma zresztą w sobie żywiołowy pęd, ambicję do wyczynu indywidualnego, która niekoniecznie musi mieć ujemny charakter. Tą siłą należy tylko rozumnie kierować, wdrożyć ją do cierpliwej i systematycznej pracy. Dlaczegoż mielibyśmy odmawiać wykazania swej indywidualnej sprawności. Sportsman prawdziwy, chyba najmniej okazuje „niezdrowej ambicji i zarozumiałości". Polska jest kopciuszkiem niebezpieczeństw rekordów, bo ich... nie mamy! Smiem



Z jesiennego konkursu hippicznego w Krakowie.

twierdzić, że nawet maksymalny wysiłek, poprzedzony racjonalnym treningiem, nie przynosi żadnej szkody organizmowi. Nie ma może rzeczy, któraby nastręczała więcej nieporozumień niż t. zw. „wada serca". Odsyłam tu czytelników do bardzo rzeczowego artykułu dra Krajewskiego (Przegląd Sportowy Nr. 50, „Sportowe serce w świetle badań"). Pisze tam autor o szkodliwości orzeczeń lekarzy, nie mających kontaktu z życiem sportowem. „Jest to konik, który więcej narobił już szkody, niż swym płaszczykiem ochrony zdrowia zdziałał dobrego", dalej „Serce powiększone u sportowca nie jest w olbrzymiej większości wypadków chorem". Nowe badania lekarsko sportowe dowiodły, że nawet znaczne wysiłki u wytrenowanych nie przynoszą żadnych niekorzystnych następstw dla ustroju, a serca w szczególności.

Poruszę w koncu sprawę zawodów uczestników szkół średnich, o których wspomina autor artykułu. Nie okazały się one niestety tem, czem być powinny, t. j. probierzem systematycznej pracy szkoły w dziedzinie kultury fizycznej. Jakże daleko pod tym względem stoimy w tyle w porównaniu z resztą Europy. Organizatorowie ich mieli jak najlepsze chęci, włożyli ogromną pracę, którą ruszyć trzeba, ale wartość sportowa ich jest bardzo mała. Porównajmy zawody nasze z podobnemi zawodami w Dolnej Austrji w 1912 roku, lub z którą z Olimpjad szkolnych w Niemczech, Francji, Ameryce. Musi powstać jednolity w całej Polsce typ olimpjady szkolnej w duchu naprawdę dzisiejszym, gdzieby się nie rozgrywało mistrzostw w spinaniu się po słupie, lub wyścigu w workach.

Ostatnią wreszcie sprawą jest podciąganie pod jeden stryehulec wszelkich zawodów czyto pływackich, czy narciarskich, czy futbalowych bez względu na ich wartość sportową, mają one budzić tylko „nastroje cyrkowe, wydobywać najniższe instynkta". U nas w Polsce mamy tak mało sposobności pokazania młodzieży dobrych wzorów sportowych (poza futbalem), że te nieliczne zawody publiczne nie powinny budzić nastrojów cyrkowych. *Prawdzic.*

Duże i małe skocznie.

W innem miejscu niniejszego numeru staramy się czytelnika zapoznać z wielkiem dziełem, jakie dla sportu polskiego podjęto, z budową nowej skoczni narciarskiej na Krokwi w Zakopanem.

Tak jak sprawa dziś stoi, możemy śmiało powiedzieć, że mamy do dyspozycji jedną z największych skoczni w Europie (czy najlepszych, pokaże czas), że mamy teren do urządzania konkursów na poziomie europejskim, do podjęcia wspaniałej walki o długość i potęgę skoku narciarskiego. Możemy od nowej skoczni, z jej 72-metrowym rozbiegiem, oczekiwać skoków ponad 40 m., podniesienia się poziomu naszych zawodników w skoku, łatwości w konkurencji z zagranicą, do której występować będą, nie przygotowując się na małej skoczni w Jaworzynce, ale na potężnym aparacie nowej skoczni, dozwalającej na oswojenie się z siłą i pędem skoków ponad 40 metrów.

Wszystko to, to tylko niektóre z wielu dobrych stron i korzyści, jakie wiążą się dla nas z faktem posiadania tak europejskiej instytucji, jakiej napewno w Polsce żadna inna gałąź sportu poza narciarstwem nie posiada.

Nie powinniśmy jednakowoż zaślepiać się faktem posiadania wielkiej skoczni. Nie powinniśmy sądząc, że już wszystko co potrzeba zrobione, pozostawiać już to sprzęt, jużto trenujących na łasce i niełasce losu.

Wielka skocznia jest olbrzymim krokiem naprzód w historji rozwoju naszego narciarstwa sportowego, jeżeli jednak nie wykonamy tego wszystkiego, co logicznie z posiadaniem wielkiej skoczni się łączy, to ze sportowego punktu widzenia nie osiągniemy tego, co moglibysmy przy odpowiedniem postawieniu sprawy osiągnąć.

Trzeba sobie bowiem dokładnie zdać sprawę z tego, że te wielkie korzyści, o jakich z taką pewnością mówimy w związku z nową skocznią, tylko w części są zwiazane z samym faktem istnienia skoczni. W znacznej części zależą one także i od innych okoliczności. I na przykład; jeżeli mamy wielką skocznię do dyspozycji, to wiemy, że konkurencja zagraniczna na naszych konkursach będzie większa i lepsza, o ile naturalnie będziemy umieli nasze imprezy odpowiednio zareklamować i wprowadzić. Jeżeli natomiast mówimy o udziale naszych skoczków, o poprawieniu się klasy, o podniesieniu poziomu, o łatwiejszej konkurencji z zagranicą, to tu, oprócz samej skoczni, jeszcze wiele posiadamy okoliczności decydujących. Musimy sobie przecież zdać dokładnie z tego sprawę, że dziś mamy w Polsce zaledwie trzech zawodników, którzy w swojej karjerze sportowej zetknęli się z wielkiemi skoczniami. Są to Krzeptowski, Rozmus i Kaliciński. Trzej ci zawodnicy widzieli w Grindenwalden i Chamonix wielkie skocznie o klasie międzynarodowej, skakali na nich i niektórzy (Krzeptowski) dochodzili do dobrych wyników. Jeżeli przypomnimy jednak, że najlepsze wyniki Krzeptowskiego, to 38 metrów w Grindenwalden a 32·5 m. w Chamonix, to możemy co najwyżej powiedzieć, że skoczek ten opanował wielką skocznię, nie był jednak w stanie zapoznać się z nią do tego stopnia, by wznieść się do poziomu konkurencji, gdzie skoki poważne musiały leżeć w Grindenwalden powyżej 40 m. a w Chamonix 45 metrów. Naturalnie przyczyną jest tu tylko brak wielkiej skoczni w Polsce. Możemy więc, krytycznie rzecz oglądając, powiedzieć, że w chwili, gdy pierwsza wielka skocznia zostaje oddana polskiemu narciarstwu, mamy jednego skoczka, który na niej potrafi skakać a dwóch, którzy już na takich skoczniach skakali bez osiągania lepszych wyników. Nie chciałbym być fałszywie zrozumiany. Pierwszy skok na wielkiej skoczni będzie zamknięciem jednego a otwarciem drugiego okresu w dziejach naszego sportowego narciarstwa, w szczególności, jeżeli chodzi o skok na nartach. Dotychczas tylko mówiłem o tem jak się narciarstwo nasze, a raczej skoczkowie nasi, w obliczu nowej skoczni przedstawiają. Co będzie dalej? Jakie zmiany przyniesie wielka skocznia? Czy podniesie poziom naszego narciarstwa, naszych skoczków? Czy doprowadzi do tego, że przeciętnie druga klasa senjorów będzie skakać w dobrym stylu (mniejwięcej nota 12—14) około 30 m.? Czy powiększy ilość naszych skoczków? Wszystkie te pytania wymagają odpowiedzi, będącej raczej zgadywaniem i przewidywaniem przyszłości. Dlatego mimo, że osobiście znając naszych skoczków i nastrój w tych kołach panujący, jestem przekonany, że już z końcem sezonu będziemy mieli w Zakopanem około 20 skoczków, stojących na poziomie sportowym skoczni, wolę jednak ograniczyć się do rozważenia okoliczności istniejących już dziś lub muszących dopiero zaistnieć dla podniesienia poziomu sportowego naszych narciarzy do poziomu wielkich skoczni europejskich, do jakich się nowa skocznia na Krokwi zalicza.

Stan dotychczasowy, warunki istniejące, możemy pokrótce i dość jasno przejrzeć. Mamy wielką skocznię na Krokwi, skocznię konkursową i skocznię t. zw. junjorów w Jaworzynce. Oprócz dwu małych skoczni w Bielsku, są to jedyne stałe konstrukcje tego rodzaju w Polsce. Pierwszym więc faktem, który się nasuwa, pierwszą okolicznością, która musi zaistnieć dla korzystnej sportowej eksploatacji wielkiej skoczni jest wydatne pomnożenie ilości stałych skoczni, bez względu na to, czy to będą skocznie wielkie czy małe. Koniecznem uzupełnieniem wielkiej skoczni konkursowej w Zakopanem jest szereg małych skoczni w Zakopanem, Krynicy, Zywcu, Nowym Targu, Rabce. Szczawnicy i t. d. Wielka skocznia w Sławsku i znowu szereg małych skoczni w Tuchli, Worochcie, Sławsku, Lwowie i t. d.

To pomnożenie ogólnej ilości skoczni jest warunkiem zasadniczym pomnożenia ilości zawodników. Na wielkiej skoczni konkursowej może skakać tylko elita. Dziś jej nie mamy. Mamy kilkudziesięciu skoczków, wśród nich kilku dobrych. Ale to jest nic. By mieć kilkuset skoczków, a w tem kilkunastu rzeczywiście doskonałych, musimy przedewszystkiem rozporządzać nie trzema skoczniami, ale wielkim ich szeregiem wzdłuż całego Podkarpacia.

Nie muszą to być wielkie skocznie. Wystarczy, by z elementów lokalnych, obznajmionych już ze skokiem, wybrać kilkunastu najlepszych.

Poza tem musimy usilnie pamiętać jeszcze o najmniejszych skoczniach. Są to te skocznie, które buduje się często w ciągu przedpołudnia ze śniegu, utwierdza kilku deskami i używa przez dwa lub trzy dni. I nie będzie paradoksem, jeżeli śmiało powiemy, że te właśnie maleńkie skocznie są dla ukształtowania się skoczka najważniejsze. Na nich stawia swoje pierwsze kroki, na nich przeprowadza wszystkie treningowe próby odbicia, pozycji w powietrzu i lądowania, przystosowując owe minjaturowe skocznie do wymogów treningu, nadając im jużto formę przesadnie powietrzną (loopingową), jużto płaski zeskok, jużto inne dla ćwiczenia poszczególnych faz konieczne i ważne zmiany.

Sam pamiętam doskonale taką maleńką skocznię, zrobioną przez Bildsteina w czasie jego kursu, loopingową, o płaskim zeskoku, z progiem na 40 cm. wysokim, rozbiegiem 12 m. długim, której jednak żaden z naszych ówczesnych mistrzów nie mógł opanować.

Dlatego też musimy dobrze o tem pamiętać, że bez kilkunastu mniejszych skoczni wzdłuż całego Podkarpacia i bez kilkuset skoczni maleńkich, treningowych, po wszystkich terenach Polski rozsianych, wspaniała i wielka skocznia na Krokwi będzie tylko luksusem nieuzasadnionym i nieusprawiedliwionym istotną potrzebą. Chcąc mieć kilkunastu najlepszych, musimy mieć kilkuset skaczących, chcąc mieć kilkuset skaczących, musimy dać skocznie małe, choćby najmniejsze, całemu Podkarpaciu, wojsku tam konsystującemu, nauczycielom, harcerzom a wreszcie samej ludności. Pamiętajmy, że wielkość narciarstwa w Skandynawji, Finlandji, Szwajcarji, Czechosłowacji i Austrji jest najintenzywniej związana ze stopniem rozpowszechnienia narciarstwa.

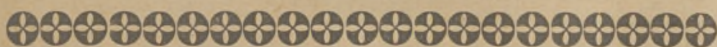
I nie powinniśmy być w tej sprawie pessymistami Przypomnijmy sobie, że przecież niewiele lat dzieli nas od chwili, gdy kilku przewodników tatrzańskich z urzędu dostało narty i nauczyło się z niemi obchodzić. Dziś jakiż przeskok. W Zakopanem co niektóry chłopak ma narty — a wielu, bardzo wielu rozumie i odczuwa piękno skoku i zna emocję lotu narciarskiego. Dlatego też niedługo powinniśmy czekać. Gdy w żywieczyźnie, Gorcach, reszcie Podhala, Beskidach i dolnem Podkarpaciu zapanują stosunki podobne jak dziś w Zakopanem, gdy wszystkie małe miejscowości podkarpackie dostaną swoje skocznie — to wtedy możemy być pewni, że wielkiej skoczni na Krokwi nie braknie zawodników.

Nie możemy sprawy budowy skoczni łączyć z ruchem turystycznym lub kuracyjnym. Dziś jestto formuła najwygodniejsza. Zarządy zdrojowisk oraz inne czynniki reprezentujące interesa lokalne — przedewszystkiem materjalne, chętniej stają na tym punkcie widzenia. Skocznia ciągnie zawody, zawody ciągną zawodników, publiczność, kuracjuszy. Dla nas narciarzy, ten punkt widzenia, aczkolwiek go chwilowo oportunistycznie przyjmujemy, nie jest definitywny. My wiemy dobrze jak potężnym czynnikiem propagandy narciarstwa jest skocznia, jako ta arcywyraźna demonstracja odwagi, śmiałości i pędu, jakie kryje w sobie narciarstwo. Trzeba sobie to dobrze uzmysłowić. Dla laika, mającego zostać narciarzem — musi sport nasz przemówić. Nie każdy jest turystą. Nie każdego możemy przekonać do narciarstwa obietnicą dnia spędzonego w świetle i słońcu, nie każdemu przemówi do serca fotografja lub diapozytyw lasu zaśnieżonego — lub przecudnego widoku w dalekie, błękitne horyzonty. Są ludzie, którzy są może bardziej „czysto sportowo" usposobieni, którzy żądają bardziej we formę bezpośrednich zawodów ujętego sportu, którzy chcą mieć coś pasjonującego jak futball lub inne letnie zawody. Są wreszcie tacy — dla których warunkiem może nie głównym — ale zawsze koniecznym jest publiczność. Dla tych wszystkich skocznia jest najważniejszym środkiem agitacyjnym. Przemawia bezpośrednio — daje narciarstwu formę czysto sportową — daje cichym zarozumialcom upragnioną publiczność — daje we formie zawodów te wszystkie elementa, których niektóre umysły ludzkie przedewszystkiem pragną — a których nie daje turystyczne narciarstwo. I jakkolwiekby wypadła dyskusja na temat co jest piękniejszym wyczynem, czy samotna wyprawa szczytowa na nartach, czy też skok udany lub bieg wygrany, to jednak potężnej siły propagandowej skoczni narciarskiej — nikt zaprzeczyć nie będzie w stanie. Refleksje wywołane nową naszą skocznią dałyby się snuć jeszcze bardzo długo i wiele, wiele możnaby o dużych i małych skoczniach powiedzieć.

Na dziś jednak dosyć.

Myśląc o skoczni na Krokwi musimy jednak pamiętać, że niedość przysłużyć się narciarstwu polskiemu przez jej budowę — ale, że zadaniem narciarstwa polskiego jest, zaludnić tę nową placówkę i odpowiednio ją wykorzystać. A będzie to możliwem tylko wtedy jeżeli kilkadziesiątkrotnie pomnożymy liczbę skoczków, przez budowę nowych skoczni, przez intenzywną propagandę narciarstwa wśród czynników lokalnych, przez pilny i racjonalny trening. — Wtedy — kiedy narciarstwo polskie zrozumie znaczenie i sposób użycia wielkiej skoczni — wyda ona stokrotne owoce — we formie wielkiej ilości skoczków wysokiej klasy, piękności i długości skoku — podniesienia prestige'u naszego narciarstwa zagranicą.

Tak więc widzimy, że sprawy małych i wielkich skoczni są ściśle ze sobą związane. *D.*



Lista białych zawodników.

Spaźniający się ponad wszelką miarę biały sezon, skupi niewątpliwie wszystkie imprezy sportowe tak blisko siebie, że nie sposób będzie, znaleźć dogodną sposobność na dorywczy choć przegląd wszystkich asów i pomniejszych potentatów narciarskiego toru. Że przytem lista naszych zawodników, o których mówić warto, sięga grubo powyżej setki, a takich którzy dopiero przybędą w tegorocznych zawodach będzie bardzo dużo — przeto przystępuję do przejrzenia tej listy, mimo że wszystkich znać jest niezwykle trudno, a jeszcze trudniej ocenić.

Długo jeszcze zapewne potrwa, nim pierwsze wyniki z poważniejszych zawodów narciarskich dojdą do nas i nim skonstatować będzie można obecność nowych gwiazd lub o co łatwiej, nowych meteorów. Ograniczę się przeto do skąpych zresztą wspomnień ubiegłego sezonu i do tych nielicznych wiadomości, które o treningu lub formie zawodników mogły dotrzeć do wiadomości.

Ze starszeństwa należy się pierwsze miejsce klasie starszych. Konkurencja w niej jest niezwykle wyrównana i bardzo ciekawa, w tym roku jednak wybitniejszych trzeba spodziewać się przesunięć. Zeszłego roku „stara kosa" B e d n a r s k i dzierżył prym w tej klasie i zapewne tego roku nie łatwo przyjdzie go pokonać licznym i groźnym amatorom na jego miejsce. Biorąc pod uwagę solidny trening, który przeszedł we Francji, doskonałą kondycję, zapał do biegu i temperament, ma A u g u s t Z a m o y s k i bardzo widoczne szanse na zajęcie najlepszego miejsca w klasie starszych. Łatwo to jednak nie przyjdzie, gdyż prócz Bednarskiego mają tu wiele jeszcze do powiedzenia obaj bracia: Aleksander i Kazimierz S c h i e l o w i e, obaj pierwszorzędni technicy i zawodnicy rozporządzający ogromną rutyną biegową. Z braci tych Kazimierz, przebywający obecnie stale w Zakopanem, ma znacznie lepsze szanse treningu od swego brata, który jednakże nie zaniedbuje sposobności lekkoatletycznych biegów i z toru bez walki nie zejdzie łatwo pokonany. W klasie tej zaliczeni są jeszcze jeźdźcy bielscy, warszawscy i lwowscy. Z jeźdźców bielskich K ö n i g, jeden z najstarszych w Polsce skoczków, weźmie tego roku udział prawdopodobnie tylko w konkursach lokalnych i wybitniejszej klasy w porównaniu z powyższymi zawodnikami nie przedstawia, podobnie zresztą jak klubowy towarzysz jego J e n k n e r. Dość licznych zawodników w klasie starszych posiada Warszawa w obu swych towarzystwach. Z tych wydają się M a z u r e k i M i ł o b ę d z k i z warszawskiego AZS.-u, lepszymi nieco od F a l k o w s k i e g o z W. K. N., trudno jednak przypuszczać by mogli w małym choć stopniu wpłynąć na ugrupowanie się czołowej czwórki złożonej z Bednarskiego, obu braci Schielów i Zamoyskiego. Z zawodników lwowskich, W e l i c h o w s k i stał zeszłego roku mniej więcej pośrodku i prawdopodobnie tego roku podobne miejsce mu przypadnie. Klasę starszą uzupełniają tego roku jeszcze, o ile nie mylimy się Stanisław Zubek, A. Meyssner i S. Zdyb, gdyż osiągnęli warunki klasy. Przy ich konkurencji w tej klasie może uledz gruntownej zmianie całe uształtowanie starszych między sobą i to w miejscach najwyżej stojących.

Pierwsza klasa senjorów jest u nas stosunkowo nieliczną, za to jednak dobraną, gdyż według dawnych zwyczajów jak i według nowego regulaminu, osiągnięcie potrzebnych dla tej klasy warunków jest bardzo trudnem. Zajmiemy się przedewszystkiem obecnym i byłymi mistrzami i kandydatami na zaszczytny tytuł.

Obecny mistrz Polski H. M ü c k e n b r u n odbywa obecnie służbę wojskową. Ponieważ jednak znajduje się w pułku, którego dowódca ma wyjątkowe zrozumienie dla sportu i troskliwie przygotowuje udział zawodników wojskowych, przeto są dane do przypuszczenia, że zawodnik ten znajduje obecnie dogodne warunki treningu i to treningu intensywnego. Mückenbrun, który zeszłego roku ponad wszelkie

spodziewanie poprawił swój skok, pozostając nadal jednym z najgroźniejszych dystansowców, trzyma mistrzowski tytuł bardzo mocno i odebranie mu go, będzie wymagało bardzo dużej pracy. Podobnie jak Mückenbrun, odbywa obecnie służbę wojskową, były dwukrotny mistrz Andrzej Krzeptowski I. Z tym jest o tyle gorzej pod względem treningu, że znajduje się obecnie w szkole podchorążych w Warszawie, gdzie czeka go prawdopodobnie wiele sposobności dla ćwiczeń lekkoatletycznych, braknie mu jednak dobrych warunków treningowych na śniegu, a nadewszystko skoczni. W ostatnim roku zawodnik ten, skaczący bodaj najładniej, zdradzał wielką miękkość w skokach i pewne onieśmielenie, usprawiedliwione bardzo krótkotrwałą próbą na skoczni w Chamonix. Dlatego też posłużyłoby bardzo temu zawodnikowi przyzwyczajenie się do długiego lotu na nowej skoczni, o co jak widzimy nie będzie łatwo. W biegu natomiast pozostaje Krzeptowski tem czem był, to jest pierwszorzędnym asem.

Bujak, dwukrotny mistrz Polski i mistrz Tatr nie myśli, jak to zresztą corocznie mówią, usunąć się z toru. Naodwrót, znajduje się w dobrej formie zwłaszcza w zakresie biegu, gdzie po staremu przedstawia najlepszą naszą klasę. Skoki, które u tego zawodnika, rzadko kiedy stały na wyżynie jego biegowej klasy, sprawiają mu zawsze nieco kłopotu w mistrzostwie. Toteż przydałby się w tym kierunku silniejszy trening, który sprawić może powrót mistrzowskiego tytułu do jeźdźca, który do niedawna przedstawiał klasę dla siebie, a w zakresie zjazdu i techniki terenowej, przedstawia ją i dziś.

Kaliciński ze względu na finisch w studjach, prawdopodobnie w bieżącym sezonie nie znajdzie większych sposobności do treningu w biegu. Winien jednak pozostać przy skokach, które zajmą mu znacznie mniej czasu i gdzie z uwagi na wykazywany w ostatnich latach ustawiczny postęp, ma szanse dalszego rozwoju formy. Suleja, który w ostatnich latach dość szybko doszedł do wyżyny klasy, należeć będzie tego roku do bardzo groźnych konkurentów i nadal. W skokach ma jednakowoż bardzo wiele do zrobienia i prawdopodobnie nie zaniedba żadnej sposobności. która mogłaby go przybliżyć do mistrzowskiego tytułu. Gąsienica Sieczka, który wypłynął na szerszą widownię dopiero zeszłego roku, zdradził odrazu pierwszorzędny talent biegacza o wielkich walorach. W skoku ma zawodnik ten bardzo dobre początki i będąc najmłodszym przybyszem do pierszej klasy, nie daje najmniejszych podstaw do lekceważenia. Przypuszczać trzeba, że z konkurencją jego, trzeba się będzie poważnie liczyć. Witkowski po dawnemu reprezentuje jednego z najlepszych w Polsce długodystansowców, rozporządza solidnym treningiem i dobrą kondycją. W skokach jest to jednak nadal karta niazapisana i skromne próby na pomniejszych skoczniach nie wróżą zmiany na lepsze. W biegu pozostaje jednak Witkowski nadal jednym z najgroźniejszych. Zawodnikiem, który z dużym temparamentem szedł naprzód, był Teyssere, zeszłoroczny mistrz Lwowa. Reprezentuje on nową, jeśli tak rzec można klasę zawodników lwowskich, którzy szybko wyrównują różnicę, jaka do niedawna pomiędzy nimi, a zawodnikami zakopiańskimi istniała. Podnieść jednak należy, że różnica ta zmniejsza się tylko w kwalifikacjach biegowych, podczas gdy w skokach, zawodnicy lwowscy mają nadal do nadrobienia conajmniej pół klasy. Czerwiński prawdopodobnie z powodu braku czasu na należyty trening, wybitniejszej roli odegrać nie mógł, a jest to jeden z technicznie najlepszych zawodników lwowskich.

Z innych zawodników, należących do pierwszej klasy, jeszcze może Pawłowski, gdyby miał lepszy trening, miałby coś do powiedzenia. Natomiast zawodnicy bielscy: Achenbrenner, Jonas i Eberhart, przedstawiają chyba tylko w warunkach lokalnych poważniejszą konkurencję, na większych jednak torach, szanse ich należy określić jako bardzo zredukowane. Z zeszłorocznej pierwszej klasy, przechodzą obecnie do klasy starszych prawdopodobnie: Zdyb Zubek S., Jarzynai Scott J., będą oni mieli niewątpliwie w klasie starszych bardzo wiele do powiedzenia.

Powraca natomiast do pierszej klasy, po rocznej w niej nieobecności Al. Rozmus, jeden z najlepszych skoczków jakich Polska miała i jeden z najbardziej obiecujących talentów dystansowych (18 km.). Podobno z powrotu jego nie wszyscy są zadowoleni, niemniej jednak przy zapadłej już decyzji związku sprawa jest załatwioną. O ile wiemy zeszły rok był dla Rozmusa rokiem poważnego treningu i liczyć trzeba się z tem, że Rozmus znajdzie się w tej najciaśniejszej grupie pierwszej klasy, gdzie potoczy się najgorętsza walka o pierszeństwo. Wraca też do pierwszej klasy Józef Bujak, brat mistrza, który będzie niewątpliwie przedstawiał bardzo poważne pretensje do mistrzowskiego tytułu.

Pragnąc przeglądnąć choć pokrótce, drugą klasę, należałoby poświęcić niezwykle dużo miejsca, gdyż lista zawodników w tej klasie startujących, jest ogromna, podobnie jak w całej Europie. Radzi temu do pewnego stopnia nowy regulamin, który przewiduje u nas trzecią klasę senjorów, lecz jest to nowość, której niezawodne zresztą skutki, okażą się dopiero w obecnym sezonie. Niesposób przeto zająć się wszystkimi zawodnikami tej klasy szczegółowo i poprzestaniemy na krótkiem scharakteryzowaniu tej klasy.

Druga nasza klasa, jest klasą talentów i kopalnią nowych gwiazd, które okazują się w liczbie dość pokaźnej. Czołowa jej grupa, złożona z conajmniej kilkunastu zawodników, dorównuje w biegu bez mała pierwszej klasie i kilku takich zawodników mogłoby startować z powodzeniem we wyrównanych szansach z najlepszą naszą klasą. Natomiast w skoku istnieje faktycznie różnica klasy, acz tu i ówdzie zapowiada się pierwszorzędny talent.

Najważniejszą jednak i najbardziej pocieszającą cechą tej klasy jest ogromny zapał sportowy i zamiłowanie do treningu, którego w tym stopniu nie zdradzała nigdy nasza najlepsza klasa.

Treningi lekko-atleiyczne, crossy, gimnastyka i ćwiczenia w terenie uprawiane obecnie przez młodszy nasz narybek z całem zamiłowaniem, każą spodziewać się wielkich zmian.

Biorąc pod uwagę zeszłoroczny stan tej klasy, należałoby w dalszym ciągu liczyć na: Lassaka, K. Darowskiego, Czecha, Zeidla, Bialikiewicza, Roera, Dańca, Rzepeckiego, ubu braci Motyków, W. Gąsienicę, Adama Krzeptowskiego, Galicę, Stefana Daszyńskiego, Gąsienicę. Krzywobłockiego, Tatara, Zychonia, Kraszewskiego, Zytkowicza, Wilgę, Lankosza i wielu, wielu innych, których wyliczać nie sposób.

Osobne słowo należałoby poświęcić klasie pań. Jeszcze dwa lata temu kwestja była prosta, dziś jednak przy tendencji urządzania biegów płaskich walka o pierwszeństwo zestawi obok siebie bardzo wiele zawodniczek o równych szansach. Jak mówią p. E. Ziętkiewiczowa po zeszłorocznej pauzie, ma zamiar wycofać się z zawodów. Przypuszczać jednak należy, że jeszcze w tym roku p. Ziętkiewiczowa startować będzie, gdyż jest w pełni fermy, a w zakresie techniki zjazdowej dotychczas niezrównaną. W każdym jednak razie konkurencja teraz nie będzie już łatwą, gdyż panie: Dubieńskka, Gwizdałówna, Schielowa H, Borkowska, Pacewiczowa, Ochotnicka, Popielówna i cały szereg świetnte zapowiadających się zawodniczek, może zgotować zwłaszcza w płaskim terenie niejedną niespodziankę,

Kończąc ten teoretyczny i zgoła pobieżny przegląd naszych sił narciarskich, życzyćby sobie należało, by można go dokonać jak najprędzej na śniegu podczas zawodów. Jak dotychczas jednak zima dość kategorycznie odmawia wszelkiej po temu sposobności. *(F).*

Z piłkarskich nowości.

Polski Związek Piłki Nożnej przygotowuje obecnie walne zebranie związku, które odbyć się ma w Krakowie. Na zebranie to przygotowany jest olbrzymi porządek obrad i spora paczka wniosków zarządu, które uzupełnione wnioskami członków, stawiają delegatów pod koniecznością intenzywnej pracy podczas posiedzenia. Z bardziej interesujących spraw, około których skupi się żywsza wymiana myśli, to niewątpliwie sprawa przyszłej siedziby zarządu. Wątpić jednak należy, czy który związek po zbadaniu jak wielki ogrom trzeba na się wziąć, zechce zaryzykować olbrzymią bądź co bądź odpowiedzialność.

Drugą sprawą, która skupi na sobie niewątpliwie bardzo silne zainteresowanie ogółu, to konieczność ponownej rewizji dotychczasowego systemu rozgrywek, słynącego pod powszechnie znaną nazwą trzy po trzy. W tym jeszcze roku, w sezonie wiosennym mistrzostwa tym systemem odbyć się jeszcze muszą, okazuje się jednak z pobieżnego choćby obliczenia, że zabierają one bardzo dużo terminów i należy dążyć do znalezienia prostszego załatwienia. O to prostsze załatwienie nie jest jednak łatwo, gdyż wszyscy pamiętamy zeszłoroczne na ten temat dyskusje i gorączkowe poszukiwania, których rezultatem było przyjęcie dowcipnego systemu grupowych rozgrywek trójkowych. Nie wiemy jeszcze narazie, jakie ma w kierunku zmiany systemu rozgrywek mistrzowskich zapatrywania zarząd związku. Wyrażamy jednak przekonanie, że w obecnych naszych warunkach, przy tej liczebności okręgów i tych przestrzeniach, któremi są te okręgi od siebie odgrodzone — trudno będzie o znalezienie rozwiązania lepszego, od systemu zwanego systemem trzy po trzy, zwłaszcza że z podziału na dwie grupy pod względem geograficznym zrezygnowano, a systemu kołowego z różnych względów mało kto sobie życzy.

Trzecią wreszcie żywotniejszą sprawą, z którą w formie wniosku wystąpi zarząd, to projekt ustanowienia ogólno polskiego Kolegjum Sędziów. O ile na tworzenie różnych organizacyj, w obecnem stadjum naszego życia sportowego spozierać należy nieco sceptycznie, o tyle ta organizacja wydaje się potrzebną i w razie jej realizacji przez Walne Zgromadzenie, może przyczynić się poważnie do ustalenia dość chaotycznych stosunków panujących w sędziowskich sprawach w rozmaitych okręgach piłkarskich.

Podobno Zarząd PZPN. ma zamiar wydać na zgromadzenie, drukowane sprawozdanie w formie obszerniejszej ilustrowanej książki. Myśl, którą równocześnie podejmuje kilka związków, należy nazwać szczęśliwą, życzyćby jednak należało, by związek nie forsował sprawy wydawnictwa na termin walnego zgromadzenia, lecz wydał go później w opracowaniu obszernem i troskliwem, na co w krótkim czasie pozostającym do Walnego Zgromadzenia przy nawale innych prac może nie znaleźć sposobności.

Ze spraw dalszych, które interesować mogą ogół piłkarski, zatrzymaćby się wypadało nad przyszłym kongresem FIFA., który jak wiadomo, obradował będzie tego roku w Pradze 24 i 25 maja. Kongres to niezwykle ważny, gdyż według wszelkich przypuszczeń zajmie się on definitywnie załatwieniem ciążącego od dawna na światowym sporcie piłkarskim problemu zawodowstwa, półzawodowstwa i amatorstwa. Polska interesuje się tym kongresem bardzo silnie i prawdopodobnie wystąpi z paroma wnioskami, pomiędzy którymi nie bez znaczenia będzie wniosek o ustalenie i redukcję diet pobieranych przez sędziów, prowadzących wielkie spotkania państwowych drużyn reprezentacyjnych.

Zauważyć wypada, że z okazji kongresu FIFA, czeski związek piłkarski, na którego ziemi kongres będzie obradował, zaprosił Polskę do udziału w między-państwowym meczu z drużyną czeską. PZPN zaproszenie przyjął i gra odbędzie się 24 maja w Pradze. Mówiąc o spotkaniach międzypaństwowych, które Polskę czekają, donosimy, że



pertraktacje o międzypaństwowe spotkanie Polska—Węgry w Polsce, zostały pozytywnie załatwione. Spotkanie odbędzie się w Krakowie 5 lipca br. i po niem udaje się drużyna węgierska do Szwecji, gdzie ma grać z reprezentacją Szwecji 12-go lipca w Sztockholmie. Po drodze zamierzają Węgrzy zagrać z Estonją, pertraktacje jednak odnośnie do tej gry nie są jeszcze ukończone. W ten sposób podany niedawno do wiadomości naszych czytelników, program naszych spotkań międzynarodowych, uzupełniony jest dwoma jeszcze poważnemi spotkaniami z Czechosłowacją i Węgrami, piłkarskimi potentatami środkowej Europy.

Interesująca do niedawna i trącąca profesjonalizmem sprawa Sledzia, gracza Łódzkiego Klubu Sportowego, znalazła swój epilog w specjalnie wysłanej przez PZPN. komisji, która zbadała akta na miejscu i przesłuchała imponujący korowód świadków. Okazało się, że murzyn nie był tak czarny jak go wymalowano, tak, że komisja w składzie sekretarza PZPN. Obrubańskiego i przewodniczącego wydziału Gier i Dyscypliny Dembińskiego, mogła wnieść o zniesienie zawieszenia. Równocześnie zakończyły się inne podobne łódzkie afery.

Poza sprawami ściśle organizacyjnemi i planami na przyszłość, cisza panuje na boiskach naszych i mimo dość znośnej pogody piłkarze zażywają zasłużonego odpoczynku.

(f).

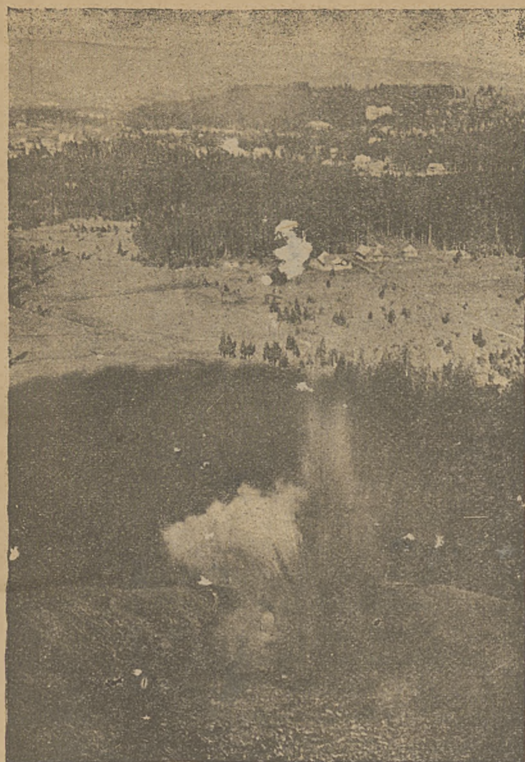
Krokiew.

Gdy kilka miesięcy temu, pisaliśmy na tem miejscu, jeden i drugi artykuł o budowie wielkiej skoczni w Zakopanem, mieliśmy na celu poparcie w miarę możności wielkiego dzieła. Dziś szczerze przyznać trzeba, że ukrywaliśmy wtedy przekonanie o niezwykłych trudnościach realizacji tej potężnej budowy sportowego urządzenia, zakrojonego na światową skalę i przerastającego nasze możności finansowe i organizacyjne. Sądziliśmy, że przekonanie to z wyjątkiem nielicznej może garstki twórców i zapaleńców budowy, podzielać bez mała cały nasz świat sportowy, dobrze świadomy obecnych warunków pracy i liczący się z tą charakterystyczną cechą polskiej roboty sportowej, która pozwala na powzięcie najbardziej nawet fantastycznego planu, by go potem odłożyć na długie lata.

A jednak wielka skocznia na Krokwi jest już wykończona i daje świadectwo ogromnej pracy, zapału niezrażającego się niczem i najlepszej woli twórców.

Mało jest w Polsce ludzi, którzy, dowiedziawszy się w jak nieprawdopodobnie krótkim czasie powstała skocznia, zechcą uwierzyć jak dużą ilość pracy w nią włożono, z jak ogromnemi walczono trudnościami i jakiego dokonano zadziwiającego wysiłku.

Nie mamy zamiaru bić pokłonów tym ludziom, których energji i chęci zawdzięcza polskie narciarstwo to, że posiada obecnie skocznię, jedną z największych w Europie, że ma w ręce atut znaczący w stosunkach międzynarodowych bardzo wiele. Ludzie, którzy skocznię stworzyli, mają najlepszą na-



Prace około budowy skoczni na Krokwi.

Profilowanie zbocza przez wysadzanie skał. Fot. J. Openhaim.

grodę w dokonaniu wielkiego dzieła. Warto jednak choć pobieżnie zapoznać się z przebiegiem robót i obecnym wyglądem skoczni, gdyż dokonana praca, prócz pozytywnej dla narciarstwa wartości, ma także wielką wartość moralną, jako piękny przykład, godny naśladowania przy tworzeniu całego szeregu innych urządzeń sportowych w Polsce, o których tak wiele się mówi i dyskutuje, a tak mało niestety pracuje nad ich realizacją.

Jak wiadomo, myśl budowy wielkiej, międzynarodowej skoczni w Polsce w szczególności w najsilniejszem środowisku narciarskiem jakiem jest Zakopane, nie była myślą nową. Już gdy wybudowano — także bardzo znacznym jak na owe czasy nakładem energji — skocznię w Jaworzynce, przekonano się, że może ona być tylko etapem i to na czas stosunkowo krótki. Bo chociaż skocznia w Jaworzynce, przerażała na początku swego istnienia swemi rozmiarami i powietrznością i gromadziła na starcie kilku zaledwie śmiałków, to już po upływie dwuch zaledwie lat, mimo powiększenia rozbiegu, progu i skali skoków, skupiała na starcie zawodników kilkudziesięciu. Oznaczało to z jednej strony pocieszający objaw rozwoju naszego narciarstwa i szybkie a masowe uzupełnianie kadr zawodniczych, ale oznaczało też z drugiej strony kres skoczni, której nie można było dalej powiększać z przyczyny warunków terenowych.

W tym też czasie zawodnicy nasi wyjeżdżali kilkakrotnie za granice kraju i brali udział w konkursach na wielkich skoczniach. Nasz start na Mettenbergu, na Lichtensteinschanze i w Chamonix, dowiódł prawie niezbicie, że bez przyzwyczajenia do potężnego lotu na wielkich przestrzeniach dużych skoczni, nie możemy myśleć o poważnej konkurencji zagranicznej. Wniosek ten, zdawał się popierać fakt, że forma i styl naszych skoczków, były zgoła niewspółmiernie wyższe od zdolności do długiego skoku — co, rzecz jasna, wyćwiczyć można tylko długim treningiem na wielkiej skoczni u siebie w domu. Wielka skocznia stała się koniecznością...

Poszukiwania za odpowiednim terenem w Zakopanem, trwały od dawna. W teoretycznych roztrząsaniach widziano dobre rozwiązanie gdzieś na północnych zboczach Krokwi. Praktycznie — projekt ten (szczegółowo zresztą nie rozpatrywany) zdawał się napotykać na niezwalczone na pozór trudności z przyczyny lesistego zbocza i skalistego podłoża. To też od terenu tego kilkakrotnie się odwracano i kilkakroć wracano, by ostatecznie powrócić doń na trwałe. Decydującym momentem był projekt regulacji Zakopanego, wniesiony przez Inż. Karola Stryjeńskiego, który na południu Zakopanego kreślił fantastyczny zdałoby się, a tak przecież realny i piękny park sportowy, którego częścią miała być wielka skocznia, wybudowana na owem teoretycznie dogodnem, a praktycznie tak trudnem, północnem zboczu Krokwi, opadającem na wielkie podreglowe polany.

Nie będziemy przypominać tu krótkiej, lecz znamiennej historji starań o teren, gdy tylko obywatelskiemu stanowisku decydujących czynników zawdzięczać można, że próby intryg krótkowzrocznych sfer lokalnych, nie zepsuły sprawy w jej zaczątku. Park sportowy, który grunt otrzymał, znalazł się w położeniu plantatora w puszczy, z tą różnicą, że nie miał prawie środków na zakupno narzędzi nieodzownych do wycięcia i wykarczowania gęstego lasu, pokrywającego wąski — zbyt wąski zdaniem naszem — skrawek terenu przeznaczonego na skocznię. Do pracy przystąpiono jednak bez zwłoki. Zdjęcia klinometryczne, dokonane przez projektodawcę skoczni inż. Stryjeńskiego, przedstawiły profil o wspaniałych możliwościach, dopuszczających nie tylko budowę skoczni w obecnej międzynarodowej skali, ale rezerwujących także na przyszłość szanse dalszej, ewentualnej rozbudowy. Sprawą zdołano zainteresowac znawcę budowy skoczni, szwedzkiego inż. Salströma, który wyrysował profil przyszłej skoczni. Profil ten prawdopodobnie teoretycznie dobry, zbyt jednak odbiegał od istotnych warunków terenu na Krokwi, tak, że inż. Stryjeński widział się zmuszonym nakreślić nowy, według którego wybudowano, dziś już skończoną skocznię.

Dzięki wyjątkowemu zrozumieniu potrzeb sportu przez dowódcę korpusu V gen. Kulińskiego i prawdziwemu sportowemu entuzjazmowi dowódcy 3 p. s. p. pułk. Wagnera, zainteresowała się budową skoczni wojskowość dla której rozwój narciarstwa posiada tak ogromne znaczenie. Pomoc, którą wojskowość dała budowie w bardzo znacznym stopniu przyczyniła się do realizacji wielkiego dzieła. Równocześnie twórcy skoczni dokonali dzieła bodaj najtrudniejszego. Oto zdołali pociągnąć do swej idei gminę Zakopanego i Komisję Klimatyczną, które zrozumiały wreszcie, że skocznia taka, za jednym zamachem stawia Zakopane w rzędzie pierwszych stolic narciarstwa europejskiego. Udział obu tych instytucyj nie był wprawdzie takim, jakiego możnaby się spodziewać w imię najoczywistszego własnego interesu — biorąc jednak pod uwagę trudne obecnie warunki finansowe — był objawem pocieszającym i dał bardzo silne poparcie budowie.

Praca, której dokonano była ogromną. Potężne wykopy i nasypy, dokonywane w litej i opornej skale i stwardniałej ziemi, mówią same za siebie. Dla skromnego zobrazowania wysiłku dokonanego w kilku zaledwo miesiącach, wypada podać, że roboty przebiegały równocześnie na linji stuośmdziesięciu metrów, przy szerokości od dziesięciu do trzydziestu metrów, gdy na ogromnych przestrzeniach dla osiągnięcia linji profilu musiano rwać skałę do głębokości czterech i więcej metrów i sypać podobnie wysokie nasypy, wszystko na stromym 35° stoku, gdzie różnica wzniesienia samego tylko zbocza skoczni sięga stu metrów. Dziś skocznia jest już skończona i przedstawia prawdziwie imponujący widok. Mimo swych potężnych rozmiarów, nie będzie ona zdaniem naszem działała zbyt silnie na skoczków, gdyż dobrze prowadzona linja profilu, pozbawia ją w dużym stopniu t. zw. powietrzności, a wyjątkowo korzystne sprofilowanie stopniowego przejścia, ze stromego zeskoku do poziomu na polanie, pozwoli uniknąć t. zw. „prasy" czyli gniecenia, co mimo wszelkich późniejszych nasypów, tak wybitnie charakteryzowało skocznię w Jaworzynce.

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że rozbieg bardzo jest stromy i przejście jego na próg skoczni zbyt jest zwartem, tudzież, że zeskok jest za długi, tak, że skoczek po nie-

udałym skoku, musiałby koziołkować po stromem zboczu kilkadziesiąt metrów, że wreszcie oś skoczni idąca przez polanę, kończy się w lesie. Są to zdaniem naszem w dużym stopniu złudzenia wzrokowe i zbytnie liczenie się z obecnym naszym poziomem skakania, czemu kilka najbliższych miesięcy może zadać kłam. Rozbieg jest istotnie stromy, ale ma precedens w szeregu innych skoczni, a zwłaszcza skoczni w Chamonix, gdzie nachylenie rozbiegu jest prawie identyczne; (co nie szkodziło zresztą by szereg znawców nazwał skocznię w Chamonix doskonałą, a nawet mimo olbrzymich rozmiarów łatwą). Przejście w próg wydaje się zwartem, lecz jest to niezawodnie złudzenie wzrokowe, powodowane stromością rozbiegu, który przez swą stromość mimo swej długości 80 metrów wydaje się bardzo krótkim. Zeskok jest faktycznie długi, i skoczka któremu nie podarzy się, czeka rzeczywiście obsuwanie się na długiej drodze, lecz warunki podobne są prawie na każdej wielkiej skoczni. Zakończenie skoku na lekko pochyłej a potem zupełnie poziomej polanie, biorąc pod uwagę nabyty przy skoku pęd i wyczerpanie psychiczne, nie jest istotnie zbyt łatwem, wątpić jednak należy by którego skoczka zaniosło aż pod stosunkowo bardzo odległy lasek. Jest natomiast faktem, że powtórne wyjście na szczyt skoczni, przy tej różnicy wzniesienia, będzie należało do rzeczy męczących.

Trudno zresztą mówić o zaletach lub wadach, nie wypróbowanej jeszcze skoczni. Warunki atmosferyczne, które są tak niełaskawe dla narciarzy, są zarazem wyjątkowe dla twórców skoczni, którzy prace swe kończą obecnie w gorączkowem tempie, tak, że już na mistrzostwa Zakopanego (24 stycznia) przekonać się będzie można o zaletach lub wadach skoczni. Budujący skocznię liczą się zresztą z tem, że dopiero praktyczne użycie skoczni może wskazać im błędy i nieodzowne poprawki. Że nie odrazu buduje się wielkie dzieło, świadczy plan budowy rozłożony na kilka lat.

W roku obecnym zbudowano samą skocznię i to nie w stanie prowizorycznym, jak zamierzano z początku, licząc się z rozmaitemi trudnościami, lecz prawie zupełnie wykończoną. Przyszłe lato przyniesie drobne poprawki, których konieczność wskaże praktyczne wypróbowanie skoczni, otoczenie całego terenu płotem, budowę trybuny i sypanie szańca, na którym będzie można kończyć skoki bez niepotrzebnej dalekiej jazdy przez polanę. Z czasem doczekać się winna skocznia, w połączeniu z budową wielkiego toru bobsleighowego, wyciągu elektrycznego na start, tak dla publiczności jak i zawodników. Nim jednak będzie można myśleć o wyciągu, trzeba będzie po obu stronach skoczni poprowadzić wygodne ścieżki w zakosy. Biorąc pod uwagę trybuny, które tu staną i konieczne ścieżki, wyrażamy przekonanie, że teren, którym po obu stronach skoczni można rozporządzać jest nadmiernie szczupły i koniecznem jest uzyskanie jeszcze po każdej stronie conajmniej po 15 metrów szerokich pasów i to do wysokości progu. Przy rozbiegu szerokość pasów terenu wystarczy obliczyć na 10 m. po każdej stronie. Leży to w interesie całego dzieła i prawidłowej jego rozbudowy, która rozpocznie się już po obecnym sezonie.

Dzieło, które obecnie na Krokwi wykończono, jest wielkim dorobkiem. Pisać o jego znaczeniu na tem miejscu nie wydaje się zbyt potrzebnem zwłaszcza, że kilkakrotnie o tem mieliśmy sposobność mówić. W każdym razie w obecnym okresie naszego narciarstwa, które domaga się usilnej pracy nad wciągnięciem go z powrotem na linję intenzywnych stosunków międzynarodowych — nowo wybudowana skocznia winna być fundamentem, na którym będzie można wiele budować. Wzgląd ten jest silniejszy narazie nawet od tego, że zawodnicy nasi mają teraz u siebie w domu możność pierwszorzędnego ćwiczenia. Być może, że z początku, skoczków ważących się na „wielki próg“ na Krokwi nie będzie u nas zbyt wielu. Warto jednak przypomnieć sobie, że z początku istnienia skoczni w Jaworzynce było podobnie i Jaworzynka stała się obecnie miniaturą skoczni tylko w naszych pojęciach, nie zaś w rzeczywistości.

Są wszelkie, zdaniem naszem, uzasadnione powody do przypuszczenia, że zawodnicy nasi zechcą jak najprędzej dowieść, że sport nasz dorósł do tej wyżyny, na jaką posiadanie wielkiej skoczni zdałoby się wskazywać.

Zajmując się pobieżnem omówieniem skoczni ze stanowiska sportowego, trudno nam pominąć milczeniem kilka choć nazwisk najrzetelniejszych tego dzieła pracowników. Byli nimi: główny projektodawca i twórca skoczni inż. Karol Stryjeński, mający takich towarzyszy w pracy jak major Ziętkiewicz, Józef Openhaim i Henryk Bednarski. Ludzie ci, na których narciarstwo nasze zawsze liczyć może, zdołali zapalić do swej myśli cały szereg instytucyj i osób, z których w pierwszym rzędzie wyliczyć wypada generała Kulińskiego dowódcę korpusu i pułk. Wagnera dowódcę 3 p. s. p.



Z prac profilowych przy budowie skoczni na Krokwi. J. Openhaim.

tudzież zarząd dóbr zakopiańskich, gminę i Tymczasową Komisję Uzdrowiskową. Z ich pomocą dokonali ci ludzie, bardzo skromnymi środkami i w bardzo ciężkiej pracy, wielkiego dzieła, które oby jak najlepiej służyło polskiemu sportowi. *S. F.*

(Zdjęcie profilu skoczni zamieścimy w następnym numerze).

Lotnictwo.

Plany angielskich linij komunikacyjnych. Zamierzenia angielskie mające na celu uruchomienie linji powietrznych łączących bezpośrednio Wielką Brytanję z jej dominiami wchodzą na tory bardziej realne. W programie więc urzeczywistnienia tych idej jest zastosowanie z jednej strony ogromnych płatowców z drugiej zaś balonów sterowych, których rozmiary przewyższać mają wszystkie dotychczas skonstruowane. W obecnej chwili jest w opracowaniu konstrukcja budowy płatowców metalowych zaopatrzonych w 3 motory po 1000 K. P., których promień działania osiągnąć ma około 3000 km. Według obliczeń można będzie niemi przelecieć z Londynu wprost do Kairo w przeciągu 31 g. Niezależnie od tego pracują anglicy nad konstrukcją sztywnego balonu sterowego, który rozmiarami swymi prześciga również wszystkie dotychchczasowe. Sterowiec ten „R. 101", zaopatrzony w 7 silników po 600 KP, rozwinąć ma 112 km. na godz. Załogę stanowić będzie 4 oficerów i 50 ludzi a ponadto zabierać będzie 100 pasażerów, dla wygody których urządzone być mają kabiny o 2 łóżkach, jadalnia palarnia i pokój klubowy. Jako bazę dla tych sterowców przewiduje się halę w Cardinghon, której rozszerzanie już rozpoczęto, nadto zbudowane mają być w Egipcie i Indjach żelazne wieże 55 m. wys. do lądowania. Obliczono, że podróż tym sterowcem trwać będzie do Egiptu 2 i pół dnia. do Indyj 5—6 dni, do Australji 10 dni, do Kanady 3 dni. Sterowiec ten będzie mógł pozostawać w powietrzu 3 tygodnie bez lądowania, co ma bardzo doniosłe znaczenie dla celów wojskowych.

W związku z tymi planami przelatywał niedawno przez Warszawę dyrektor cywilnej żeglugi powietrznej wicemarsz. Steften Branecker, którego portret podawaliśmy w nrze 48. Celem jego podróży było zrekognoskowanie zamierzonej jlinji powietrznej z Londynu przez Niemcy, Polskę, Rumunję, Turcję, Syrję do Indyj.

Przegląd zagraniczny.

Piłka nożna.

Najważniejsze spotkanie ostatnich czasów, to spotkanie **Austrja—Hiszpanja** w Barcelonie. Mimo, że już w ostatnim numerze o tem pisaliśmy, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że prasa zagraniczna uważa, że mecz ten wygrał dla Hiszpanji S a m i t i e r. Lewy pomocnik, grający od szeregu tygodni znacznie poniżej swej zwyczajnej formy, na meczu międzynarodowym wzniósł się poprostu do mistrzowskich dziedzin footballu i mecz dla swej drużyny rozstrzygnął. Poza nim i Zamorrą reszta drużyny nie pokazała nic nadzwyczajnego. Austrjacy byli znacznie lepsi.

Mecz **Wiedeń—Wenecja 6:1**, o którym już wspominaliśmy, wykazał zupełną słabość drużyny włoskiej. Mecz raczej dla pokrycia kosztów, niż poważne spotkanie sportowe.

FIFA. podaje **sędziów kwalfikowanych** do kierowania spotkaniami międzynarodowemi. Są to: z Austrji: Braun, Komar, Hugo Meisl, Phlak, Retschury; z Egiptu: Sobhy Effendi, Sadık Effendi, Voussouf Mohammed; z Francji; Slavik, Henriot, Vallat; z Węgier: Ivancic, Vertes, Nagy, Gerö, Süss; z Holandji: D'van Bisselick, Eymeers, Mutters, de Wolff, van Zwieteren; ze Szwajcarji: Herren, Funk; z Luksemburga: Fluehard, Homus; z P o s k i: Obrubański, Marczewski, Dr. Lustgarten, Ziemiański, Bilor; z Norwegji; Andersen, Johnson, Smedvik; z Czechosłowacji: Cejnar, Fischl, Herites, Hebak, Zenisek; z Szwecji: Bjärklund, Berglevist, Gerbold, Ohlson E. i O.

Dla badania spraw amatorstwa i profesjonalizmu wyłoniła FIFA. specjalną komisję w składzie: Seeldrapers, Bergh, Henninger i Hirschman. Zbieranie materjałów w poszczególnych krajach poruczono pp. Johanssonowi, Meislowi, de Vienne, Graf, Peel i Cetnarowskiemu.

Na rok **1925** autoryzowała FIFA. następujące mecze międzypaństwowe: 28 lutego Walja—Anglja w Cardiff, 15 marca Belgja—Holandja w Antwerpji, 21 marca Anglja—Walja (amatorzy) w Plymoutts, 22 marca Włochy—Francja, 4 kwietnia Szwecja—Anglja w Edynburgu, 12 kwietnia Holandja—Niemcy w Amsterdamie, 19 kwietnia Francja—Austrja w Paryżu, 3 maja Holandja—Belgja w Amsterdamie, 17 maja Portugalja—Hiszpanja. 21 maja Węgry—Belgja i Francja—Anglja w Paryżu, 24 maja Szwajcarja—Belgja, 14 czerwca Szwecja—Danja, 16 czerwca, Hiszpanja—Włochy w Walencji.

Kicker-Pokal, wspaniały puhar znanego dziennika niemieckiego „Kicker", ofiarowany na spotkanie Slavia—MTK., które jako pierwsze spotkanie drużyn czeskich i węgierskich od 23 listopada 1917 roku, miało na nowo nawiązać przyjazne stosunki między oboma mocarstwami footballowemi. Niestety deszcze padające od kilku dni, doprowadziły boisko Elberfeldzkie (w Niiemczech bowiem, na gruncie neutralnym, miało się odbyć to spotkanie) do takiego stanu, że gra okazała się niemożliwą. 10.000 widzów, którzy ze wszystkich stron Niemiec zjechali się na ten mecz, musieli jak niepyszni powrócić w domowe pielesze.

Z wędrówek świątecznych podróż MTK. po Niemczech dała dla Węgrów dobre wyniki: MTK.—Guts Muts Drezno 1:0, MTK.—Fortuna Lipsk 5:1. Zakończeniem miał być wspomniany mecz ze Slavią w Elberfeldzie.

Pozsonyi, ex-trener Cracovii i FC. Barcelona, przeniósł się na stałe do Niemiec (oh te Goldmarki!). W Elberfeld otrzymał odrazu szereg propozycyj na bardzo, podobno, korzystnych warunkach.

Liga angielska nie przynosi wielkich zmian. West Bromwich Albion stoi nadal niewzruszenie na czele pierwszej ligi, prowadząc 34 punktami przed Huddersfield (31) i Birmingham (30). Dalej mają po 28 punktów Bolton Wanderers, Liverpool i Newcastle United. Cały szereg spotkań nie odbył się z powodu złego stanu boisk. 10 stycznia idzie pierwsze koło gier o puhar, udział bierze 64 klubów. Ciekawe pary: West Ham—Arsenal, Bolton Wanderers—Huddersfield.

We Francji wielkie spotkanie Paris—Nord zakończyło się nieoczekiwanem zwycięstwem paryżan 4:2 (2;0). Piękna gra dwu żywych i ostrych napadów. Szczególnie Mistral, lewy łącznik Olympique paryskiej, podobał się nadzwyczajnie, obok niego prawy obrońca Huvier, pierwszy raz w drużynie reprezentacyjnej grający, zwrócił na sidbie uwagę ze względu na przyszłe gry międzynarodowe. Obrona paryska była lepsza, obrona Północy osłabiona zranieniem w 10 minucie najlepszego obrońcy Wallet'a (A. C. Amiens), nie mogła sprostać zadaniu. Z gier o puhar (Coupe de France) F. C. Rouen bije bezapelacyjnie C. A. Paix 2:0, Amiens A. C. bije Standard, klub anglików paryskich 4:1. Wogóle drużyny stołeczne nie są w stanie wytrzymać konkurencji z prowincją. Na 7 spotkań w czasie świąt zdołali paryżanie jedno tylko (Red Star—Olympique Lille 1:0) rostrzygnąć dla siebie. Jedno nierozegrane (Havre A. C.—C. A. P. 0:0), pięć innych przegrano, częściowo nawet przeciw słabym przeciwnikom. W mistrzostwie Paryża Red Star definitywnie spada, pobity 2:1 przez C. A. S. G. Tak samo Racing. Kwalifikują się Stade, Garonne Colombes, St. Maur, Chaisy Olympique, C. A. XIV-e Club—Vitry 1:1. Okrasą międzynaro-

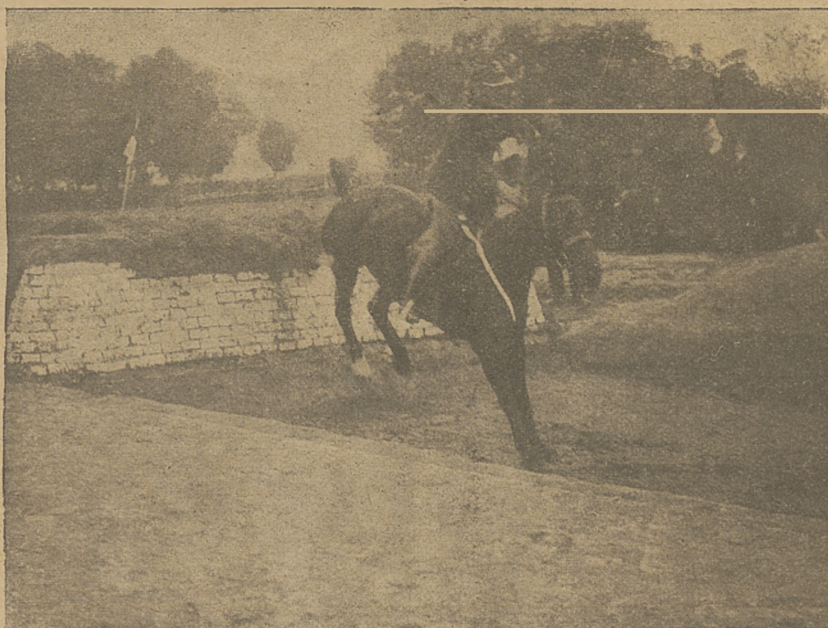
dową są dwa spotkania kombinowanej drużyny Stade-Club Francais z holenderskim teamem Zwaluven (jaskółki) 3:3, wszystkie trzy bramki dla paryżan strzelił Bruyan, anglik grający w Stade. Drugie spotkanie z Red Starem rozstrzygnęli holendrzy 3:2 bez trudu dla siebie. Meaz Olympique—Old Boys (Bazylea) zakończył się gładkiem zwycięstwem Olympique 3:0.

Mistrzostwa jugosłowiańskie dały następujące wyniki: Gradjanski 8 punktów, Hask 5, Concordia 5, Kolejarze 2, Sparta 0. FTC. Budapeszt grał dwukrotnie w Belgradzie. Wygrywa z Beograder S. C. 2:0, musi jednak ustąpić placu Jugoslawii, mistrzowi S. H. S. 3:1.

Komunikat oficjalny FIFA. przynosi **zezwolenie związku** uruguajskiego dla Club Nacional Montevideo na odbycie tournee po Europie. Sprawa to stara. Zaraz po Olimpjadzie chcieli francuzi i austrjacy zorganizować tournee Uruguaju po Europie. Związek uruguajski odmówił, obecnie zmienił zdanie i „Sporting" paryski wyraża nadzieję, że Paryż będzie miał znowu możność podziwiania niedoścignionych mistrzów piłki nożnej.

Coupe de Noël nagrody pływackie, rozgrywane na wolnem powietrzu w pierwszy dzień świąt, są we Francji stałym zwyczajem. Najważniejsze to paryskie zawody w przepłynięciu Sekwany wszerz koło mostu Aleksandra III. Zwyciężył w tym roku powtórnie Laszlo Dukacz — pływak węgierski stale w Paryżu mieszkający. Temperatura Sekwany wynosiła 5°. Podobne zawody organizowano na całem południu Francji w Tuluzie. Marsylji i Tulonie, a także i we wielkich miastach Marokka — w Algierze i Oranie. Tam naturalnie, skutkiem korzystniejszych warunków atmosferycznych rozegrano biegi na dłuższe dystanse na stojącej wodzie portów.

Studenci hinduscy uniwersytetów w Oxford i Cambridge, mają w roku bieżącym doskonałą drużynę hockeyową, która w czasie świąt odbyła piękną wycieczkę po Belgi i Francji. Tylko „Diables Rouges" — reprezentacja Belgji, zdołali uzyskać wynik nierozegrany. Taksamo mistrz Francji Hockey Club de Lille. Inne drużyny nie wyłączając świetnego Raving'u paryskiego musiały ustąpić pokonane z placu. Jedynie Stade francais zdołał ich pokonać. Od ostatniej wizyty „Occeasionals" oksfordzkich — jestto zdaniem prasy francuskiej najlepsza demonstracja hockey'u angielskiego na kontynencie.



Z jesiennego konkursu hippicznego w Krakowie.

Przeciwnie natomiast związek południowo-amerykański zaprasza do Ameryki drużynę olimpijską szwajcarską do Argentyny, Uruguaju i Chile. Mimo 120.000 fr. szw. odszkodowania jest mocno wątpliwem, czy szwajcarzy zdecydują się na taką porόż. Są przecież jednymi z niewielu amatorów w Europie.

Hakoah wiedeńska wyjeżdża do Palestyny. Wyjazd ten, niepierwszy tego rodzaju, ma zarazem charakter wyprawy sportowej i pielgrzymki religijnej.

Drużyna węgierska przeciw Włochom na 18 bm. wystąpi w składzie: Zsak — Vogl I II, — Sipos, Nadler, Blum — Remay, Molnar, Orth, Opata, Jenny.

Jak w Łodzi — tak i w Jugosławji. Gradjański nie chciał grać z Jugoslawią z powodu profesjonalizmu. Sprawa została jednak definitywnie załatwiona.

Największy stadjon na kontynencie powstaje prawdopodobnie we Wrocławiu. Ma zmieścić 80000 widzów.

Rawing Club de France odbył wycieczkę świąteczną do Anglii, bijąc w dwu spotkaniach drużyny rugby Blackheath 11:7 i hrabstwa Northampton 3:0. Blackheath pobił ostatnio Rawing w Paryżu 2 listopada 11:6. Charakterystycznem jest, że 6 punktów przypada na konto Kevillan'a, znanego strokeman'a Sté de la Haute Seine — a zupełnego nowicjusza w rugby.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Włochy. Rapid—Amatorzy w Turynie, 1:0, **Hiszpanja**: FC Barcelona—Boldklubben 93 Kopenhaga w Barcelonie 2:1, **Czechosłowacja**: Sparta Kosire—Ceskie Smichov 2:2, Radlicky F. K.— K. S. Zlichov 2:1. **Austrja**. W. A. C.—Slovan 1:1, FAC.—Rudolfshügel 2:1, Admira—Kornenburg 3:1, Bewegung XX—Rasensportfreunde 2:0, International—Weisse Elf 3:1. **Niemcy**: Gradjański Zagrzeb—Frankfurter Eintracht 2:1, Berlin Kickers 1900—Oberschöneweide 2:1, NNW.—Spandauer Sport 5:1, Spandauer Sport Verein—Hertha 3:2, Wacker—Union 92 6:3, Berliner S. V. 92—Niederschönehausen 5:0, Vorwärts—Brandenburg 1:0, Norymberga IFC—Teutonia Monachjum 2:1, Monachjum — Bayern—Schwaben Ulm 3:1, 1860—Sp.Vg.Fürth 0:0, Stuttgart Kickers—V. f. B. Stuttgart 4:0, Pforzheim: IFC Pforzheim—SC Freiburg 4:1, Offenbach Kickers—Helvetia Frankfurt 2:1, Bielefeld Arminia—Phönix Ludwgshafen 2;1, Kolonia Victoria—S, V. Mühlheim 3:5. **Szwajcarja.** F. C Monza—Yong Fellows 3:2. **Anglja.** Birmingham—Sunderland 2:1, Burnley—Preston North End 1:0, Bury—Bolton

Wanderers 1:0, Leeds United—Cardiff City 0:0. Liverpool—Arsenal 2:1. Newcastle: United—Aston Villa 4:1, Notts Forest—Manchester City 0:3, Sheffield United—Huddrsfield Tovn 1:1, Tottenham Hotspurs—Notts County 1:1, West Bromwich Albion—Everton 3:0, West Ham United—Blackburn Rovers 2:0, Blackpool—Hull City 0:0, Brodford Wolver—Hampton 3:1, Chelsea—Oldham Athletic 4:1, Crystall Palast—Clapton Orient 0:1, Derby County—Portsmouth 6:1 Manchester United—Stoke 2:0, Middlesborough—Leicester City 1:5, Port Yale—Barnsley 2:0, Southampton—Sheffield Wednesday 1:0, Stokpart County—Coventry City 1:1, Aberdeen—Falkirk 1:1, Airdrieonians—Celtic 3:1, Air United—H. of. Midlothian 2:1, Dundee—Partik Thistle 0:2, Hibernians—Kilmarnock 2:0, Mothervell—Lucens Park 4:1, Raith Rovers—Hamilton 0:1, Rangers—Morton 2:0, St. Mirren—Cordenbeath 2:2, Third Samark—St. Johnstone 0:2. *D.*

Wiadomości krajowe.

Bezśnieżne święta Bożego Narodzenia obróciły w niwecz wszystkie plany towarzystw narciarskich. Cały szereg kursów dla początkujących i wprawnych musiano odwołać. Podobnie też odwołano projektowane kursa nauczycieli zagranicznych: Stolpego ze Szwecji i Devana z Węgier, którzy mieli zjechać do Krynicy. Nieliczne tylko niedobitki kursistów, których każde prawie toworzystwo miało zgłoszonych bardzo dużo, zjechały do Krynicy i Zakopanego. Niestety w Krynicy musiano ograniczyć się do jazdy na szronie a w Zakopanem do wycieczek w góry, które przy wspaniałej pogodzie można było zwiedzać w warunkach prawie letnich. Byli i tacy, co używali łyżwiarskiej jazdy po gładkich taflach zamarzłych stawów tatrzańskich. Proponowane w okresie noworocznym zawody Sekcji Narciarskiej Czarnych w Sławsku i Sokoła w Zakopanem nie odbyły się. Słowem święta 1924 roku przejść mogą do historji, jako wyjątkowo bezśnieżne. Nie darmo jest to zima, jakiej pono od 100 lat nie zanotowano.

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał noworoczne życzenia od wszystkich prawie związków z całego świata. Bardzo wiele z tych życzeń utrzymanych jest w tonie niezwykle przyjaznym i ciepłym. Ciekawe, czy inne nasze związki korzystają z tej dorocznej sposobności, celem nawiązania kontaktu ze światem.

Sędziami międzynarodowych gier piłkarskich zostali według oficjalnego komunikatu Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA.) następujący polacy: A. Obrubański Kraków, A. Marczewski Łódź, Dr. J. Lustgarten Kraków, S. Ziemiański Kraków i M. Bilor Lwów. Prawdopodobnie już w tym sezonie kilka spotkań międzypaństwowych prowadzić będą nasi sędziowie.

Rocznik narciarstwa polskiego przygotowuje obecnie specjalnie wyłoniona przez PZN. redakcja. Będzie to obszerniejsza publikacja ilustrowana, na wzór podobnych wydawnictw zagranicznych, której potrzebę odczuwano oddawna. Rocznik ten wyjdzie tuż po zakończeniu sezonu 1925 roku, który w dużym stopniu uwzględni. Redakcja pracuje w Krakowie.

Akademicki Związek Sportowy w Krakowie otrzymał definitywnie od gminy miasta Krakowa obszerny teren, przeznaczony na boiska i urządzenia sportowe. Umowę podpisano przed kilku tygodniami. Z wczesną wiosną przystępuje AZS. do budowy, której plan rozłożony jest na kilka lat.

50 km. bieg na nartach, poraz pierwszy w Polsce urządzany, odbędzie się tego roku napewno. Na razie pocieszającym objawem jest duża chęć zorganizowania go, objawiona przez dość liczne towarzystwa. Prawdopodobnie bieg ten odbędzie się przy sposobności mistrzostw Zakopanego, urządzanych przez Sekcję Narciarską Tow. Tatrzańskiego w dniu 24 stycznia lub też przy sposobności zawodów związkowych o mistrzostwo Polski w Krynicy.

Redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego" p. Ferdynand Goetel objął redakcję miesięcznika „Naokoło Swiata".

Walny Zjazd Centrali Akademickich Związków Sportowych ma odbyć się w Warszawie w dniach 1 i 2 lutego br. Termin ten prawie dla wszystkich AZS-ów jest niewygodny z uwagi na pełnię sezonu narciarskiego i kolizję z terminem narciarskich mistrzostw Polski. *f.*



Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Wydawca: Gebethner i Wolff.
Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.